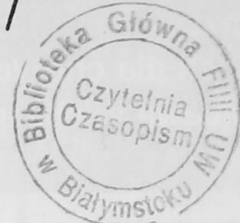


- ✿ WRZAWA W LESIE
- ✿ „NIEWIDOMY” I MEDYCYNĄ
- ✿ CZŁOWIEK BEZ SZCZUDEŁ
- ✿ GRECHUTA, CZYLI CHAŁTURA
- ✿ „ORZEŁ” KOLNO W KOLORZE

str. 6
 str. 7
 str. 10
 str. 12
 str. 16

IV/0110



KONTAKTY

14 (752)

2 KWIETNIA 1995

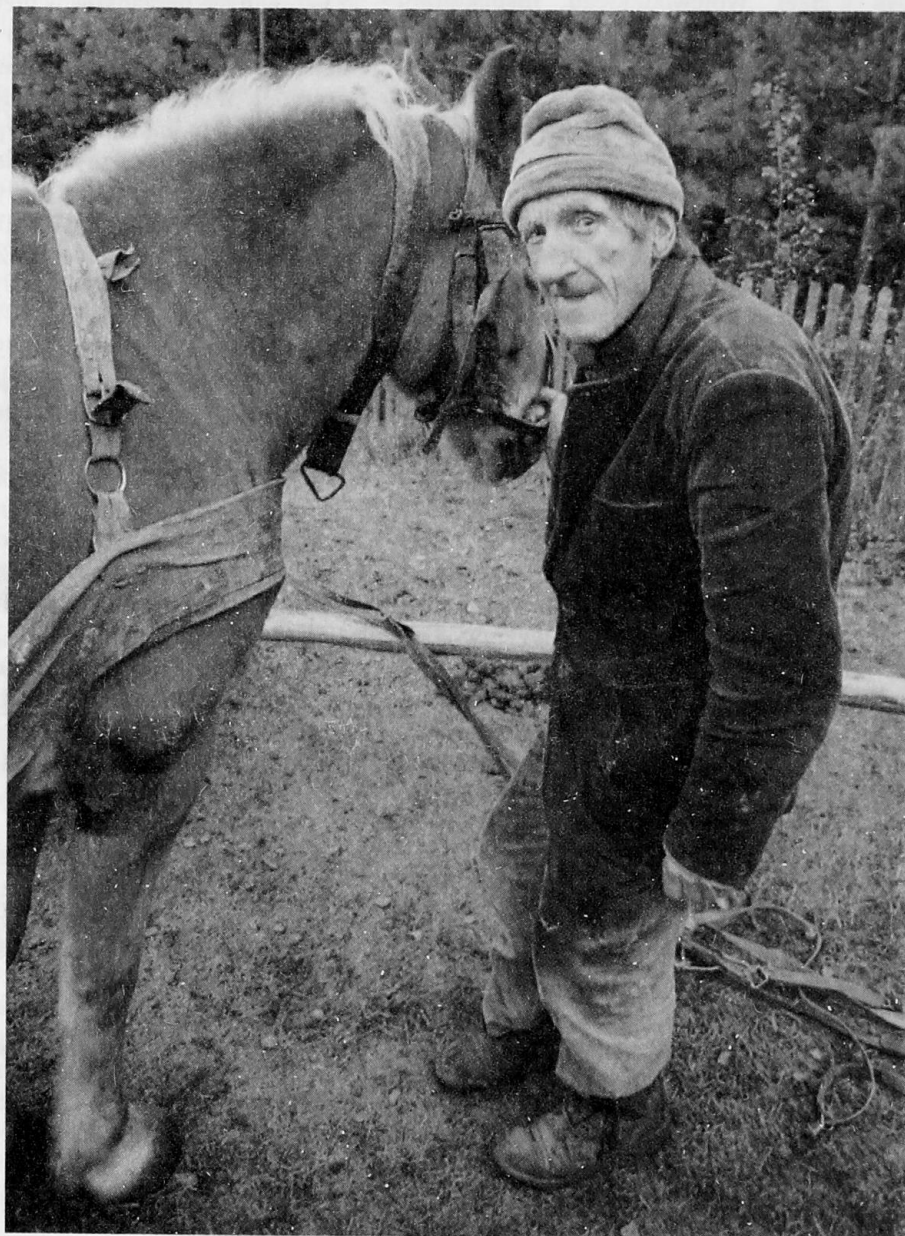
CENA 70 gr (7000 zł)

ALICJA NIEDŹWIECKA

Człowiek w miale

Kontrakt zapewne długo jeszcze byłby realizowany, gdyby nie alarm Jana Malskiego, strażnika przyrody. Narobił hałasu, rozniosło się od Szczecina po Pułtusk i Niemcy musieli się wycofać. A interes był intratny. Atrakcyjna cena (25 proc. niższa od polskiego miału), niska zawartość siarki. Oszczędności byłyby więc także na rezygnacji z budowy urządzeń odsiarczania. Miliardy zostałyby w kieszeni przedsiębiorstw energetycznych. W dodatku kontrahent pewny; oferował więcej, niż chcieli.

str. 4



Bez niej nie istniejesz. Ona daje ci życie. Ona upomni się o ciebie w swoim czasie. Wrócisz do niej, bo takie jest twoje przeznaczenie. Przytuli i tego, co umierał wśród swoich, i tego, co umierał sam. I biednego, i bogatego. Jej wszystko jedno. Nikogo nie wyróżnia. Ale nie da się oszukać. Zapłaci ci kiedyś tym samym. Nigdy jej nie przeklinaj, choćbyś nawet przez nią cierpiał. Bo ona, to dla ciebie wszystko. Ty i ziemia jesteście jedno.

Skiba

GABRIELA SZCZĘSNA

str. 5

JOANNA GOSPODARCZYK

Komiksowe dzieci

„Zagroził, że jeśli coś powiem, to mi nóż wbije w plecy”.

„Jak miałem pieniądze w rękę, to wbijał mi palec przy nadgarstku, aż otworzyłem. Innym razem przypalił mi rękę zapalniczką”.

„Założył szpilkę na gumę do życia i przytknął do serca. Powiedział: dawaj pieniądze”.

To nie są fragmenty tandetnej książki sensacyjnej, lecz zeznania uczniów łomżyńskich podstawówek, fizycznie i psychicznie gnębionych przez rówieśników.

Bicie, wyzwiska, kradzieże, wymuszanie pieniędzy są codziennym zjawiskiem w szkołach. Ministerstwo Edukacji Narodowej potwierdza: w szkołach rośnie przemoc. I tyle. Resztę mają załatwić nauczyciele, pedagodzy, policja i sądy.

str. 8-9



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Gabriela Szczęsna o sercu młynarza ● Joanna Radońska o siekierze w głowie brata ● Irena Morrow o pętli kredytowej.

Ponadto: ośrodek dla chorych na SM, opowieść kapliczna z Łuniewa Wielkiego, gliniane skorupki ze Szczuczyna.

OKOŁO TYSIĄCA ŻOŁNIERZY WZIEŁO UDZIAŁ W ĆWICZENIACH Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych na poligonie w Czerwonym Borze. „Przerabiali” m.in. obronę placówek dyplomatycznych, przeciwdziałanie zamachom bombowym i przypadkom naruszania przestrzeni powietrznej kraju. Szef MSW Andrzej Milczanowski wysoko ocenił stopień wyszkolenia żołnierzy i zapowiedział intensywniejsze działania resortu w zwalczaniu zorganizowanej przestępczości.

KILKUDZIESIĘCIU LEKARZY SKIEROWAŁO DO SĄDU PRACY POZWY przeciwko dyrekcji Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego. Lekarze ubiegają się o korzystniejszy dla nich sposób naliczania dodatku stażowego z uwzględnieniem nie tylko płacy zasadniczej, ale i średniej za dyżury. Rozwiązanie takie wywalczyli w sądzie m.in. lekarze z Wysokiego Mazowieckiego.

NIEZWYKŁY BAŁAGAN stwierdzili inspektorzy NIK w dokumentach spółdzielni mieszkaniowej w Grajewie. Kontrola przeprowadzona została na wniosek lokatorów. Jej wyniki skłoniły grupę mieszkańców zrzeszonych w stowarzyszeniu „Ogólnopolski ruch mieszkaniowy” do zawiadomienia Prokuratury Rejonowej.

OSIEM GODZIN ZMAGALI SIĘ STRAŻACY z Zambrowa i Łomży z wyciekami preparatu owadobójczego „Decis” w rejonie Wyszomierza. Chemikalia dostały się na drogę na skutek nie szczelności jednej z beczek na przewożącym je z Francji do Rosji samochodzie z Niemiec. Na szczęście preparat nie wyrządził zbyt poważnych szkód.

UPADŁOŚĆ WIELKIEJ PŁYTY czyli łomżyńskiego „Fadomu” ogłosił Sąd Gospodarczy w Łomży. Firma utrzymywała się na rynku i tak dłużej niż podobne w sąsiednich województwach, ale ograniczenia w spółdzielczym budownictwie mieszkaniowym i odwrót od „wielkiej płyty” sprawiły, że dłużej nie mogła egzystować. Tym bardziej, że nie wypaliły tworzone dwa lata temu plany zajęcia się produkcją słupów energetycznych.

SAMORZĄD ŁOMŻY ZDECYDOWAŁ SIĘ PORECZYĆ Łomżyńskim Zakładom Przemysłu Bawełnianego „Narew” kredyt w wysokości 15 miliardów starych złotych, jaki przedsiębiorstwo zamierza zaciągnąć na bieżące zakupy surowców do produkcji.

SKUTKI ORGANIZOWANIA ROBÓT PUBLICZNYCH w ubiegłym roku podsumował Wojewódzki Urząd Pracy. Z tej wyjątkowo atrakcyjnej, zwłaszcza dla samorządów lokalnych, formy skorzystały prawie wszystkie gminy dając co najmniej półroczną pracę 2332 bezrobotnym. Budowali przede wszystkim infrastrukturę techniczną: drogi, sieć telefoniczną, oczyszczalnie ścieków itp. Najsprawniej roboty organizowały gminy i przedsiębiorstwa z rejonu Łomży, Kolna i Grajewa.

AKCJĘ LICZENIA BOCIANÓW na północnym Podlasiu (w części obejmującej tereny województwa łomżyńskiego) podejmuje Północnopodlaskie Towarzystwo Ochrony Ptaków. Akcja jest elementem przedsięwzięcia o skali europejskiej. Chętni do udziału mogą zgłaszać się w siedzibie PTO w Białymstoku, ul. Ciepła 17 (tel. 75-48-62).

ZACHOWANIE W PRZYPADKU ZAGROŻENIA przeciwczyły formacje Obrony Cywilnej w województwie w ramach ćwiczeń ogólnopolskich. Sprawdzana była szczególnie sprawność systemów alarmowych – syren i współdziałania z rozgłośnią radiową. Szef Wojewódzkiego Inspektoratu Obrony Cywilnej ppłk Stefan Iwanicki poinformował, że województwo dysponuje aparaturą do mierzenia skażeń powietrza, gleby, wody i żywności.

„GIELDY ZAWODÓW” zorganizowane przez poradnie psychologiczno-pedagogiczne i rejonowe urzędy pracy odbyły się w Grajewie i Zambrowie. Młodzież mogła zapoznać się z ofertami szkół i przedsiębiorstw oraz porozmawiać z reprezentantami różnych profesji. Udział w „Gieldach” wzięli licznie także rodzice uczniów poszukujących przyszłej drogi zawodowej.

800 MILIONÓW (STARYCH) ZŁOTYCH OTRZYMAŁ w ubiegłym roku Biebrzański Park Narodowy od „EkoFunduszu”. Pieniądże wykorzystane zostały na wykonanie zabudowy przeciwoerozyjnej kanału Woźnawiejskiego i budowę punktu obserwacyjnego w okolicy Osowca. Kolejne wnioski BPN do „EkoFunduszu” dotyczą wsparcia budowy ośrodka edukacyjno-muzealnego w Goniądzu i projektu ochrony zwierząt.

OKOŁO DWÓCH TYSIĘCY CHORYCH NA CUKRZYCĘ mieszka w województwie. Pomocą służy im m.in. koło Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków, któremu przeszedł Teresa Gołębiowska. Przedstawiciele PSD dyżurują we wtorki (godz. 11.00-13.00 i 16.00-18.00) w Szkole Podstawowej nr 10 w Łomży. Koło dysponuje własną biblioteką z fachowymi książkami i kasetami wideo oraz może wypożyczać glukometry.

ZWYŻKA CEN BAWEŁNY na światowych rynkach odbija się niekorzystnie na sytuacji także „Zamtexu” w Zambrowie i „Narwi” w Łomży. Obie firmy kończą surowiec z zapasów (w Zambrowie surową bawełną, w Łomży przędzę) i liczą się z kilkuprocentowym wzrostem kosztów produkcji, który trudno jest umieścić w cenie wyrobów, aby nie zrazić klientów.

ZABRAKŁO PIENIĘDZY NA DOKOŃCZENIE KONSERWACJI kilku zabytkowych rzeźb i obrazów pochodzących m.in. z kościoła w Śniadowie. Miały one z innymi zabytkami z obiektów sakralnych stanowić pierwsze ekspozycje planowanego muzeum diecezjalnego.

NA 94 CENTRALE TELEFONICZNE w województwie aż 42 to stare urządzenia ręczne. Połowa z nich czynna

jest tylko w „godzinach pracy”, czyli do piętnastej.

URZĄD DO SPRAW KOMBATAN-TÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH PRZYPOMINA, że osoby ubiegające się o zniżki w opłatach za telefony powinny do 31 marca potwierdzić swoje uprawnienia w urzędach pocztowych bądź telekomunikacyjnych. Wystarczy okazanie aktualnej legitymacji któregoś ze związków kombatanckich lub zaświadczenia z odpowiedniego urzędu.

SPOŁECZNA RADA KOMBATAN-TÓW PRZY PREZYDENCIE RP ZWRACA SIĘ Z APELEM, aby w rocznicę zakończenia II wojny światowej i Bitwy Warszawskiej żaden z pomników i grobów poległych nie pozostał bez opieki.

AGROTURYSTYKA będzie tematem konferencji, która odbędzie się w czwartek 30 marca (godz. 10.00) w Urzędzie Wojewódzkim w Łomży. M.in. omówione będą prawne warunki podejmowania działalności w tej sferze.

Z APELEM O ZANIECHANIE WYPALANIA TRAW i wyrzucania śmieci z wiosennych porządków w niewłaściwych miejscach zwrócił się do mieszkańców wojewódzki konserwator przyrody Waclaw Sierbiński. Konserwator przypomina także, iż wypalanie roślinności w określonych miejscach może być karane z mocy ustawy.

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH PRZY UL. ZIELONEJ W ŁOMŻY ZAPRASZA ÓSMOKLASISTÓW i ich rodziców na „Dzień otwartych drzwi” w piątek 31 marca (godz. od 15.00 do 18.00). Szczegółowe informacje można uzyskać telefonicznie: 16-52-18 lub 16-52-19.

CENY Z TARGOWISK (Szczuczyn, Jedwabne, Ciechanowiec, Zambrów, Kolno): żyto – 23–29 zł za kwintal, pszenica – 35–39 zł, jęczmień – 34–38 zł, owies – 33–35 zł, mieszanka – 32–34 zł, ziemniaki – 40–45 zł, krowa – 800–1300 zł za sztukę, krowa z przychowkiem – 1100–1500 zł, koń – 1500–2800 zł, prosięta – 100–150 zł za parę, cielęta – 3,20–3,50 zł za kilogram wagi, jaja – 0,28–0,40 zł za parę.

DRUGIE SERCE MŁYNARZA

W marcu 1995 roku w Gaci nad Gacią wciąż ten sam jednostajny rytm. Turkot młyńskiej turbiny i szum spiętrzonej wody zlewającej w jeden odgłos, niepowtarzalny twór ludzkiej pracy i natury.

Tak było za Żyda, który młyn nad Gacią postawił.

Tak było jeszcze pod koniec wojny, zanim Niemiec Edward Swięciński nie wysadził wszystkiego w powietrze i nie uciekł ze swoim majątkiem.

I tak jest od pięćdziesięciu lat, gdy nad wejściem pojawiła się liczka z napisem „Młyn wodny. Bracia Wysoccy”.

To fragment tekstu Gabrieli Szczęsnej, który zamieścimy w następnym numerze.



ZNAKI CZASU

• Jacek Kuroń, Józef Oleksy, Zbigniew Religa cieszyli się w naszym kraju największą sympatią Polaków. Wykazały badania OBOP-u.

• Między „Jedynką” i „Dwójką” odbywa się niezrozumiała konfrontacja, prawie nie istnieje dialog współczesny, zarząd TVP ponosi część odpowiedzialności za wzmożenie napięcia między telewizją publiczną a politykami; to tylko niektóre zarzuty stawiane przez KRRT.

• „Rząd właściwie nic nie robi” uważa prezydent Lech Wałęsa. Prezydent dał dwa miesiące na podjęcie działań usprawniających pracę rządu, wytyczenie kierunków zmian i przygotowanie projektu reformy centrum.

• Około 300 tys. teczek czeka na weryfikację w Urzędzie Spraw Kombatantów. Urząd informuje, że rośnie liczba wniosków od osób, którym uprawnienia kombatanckie się nie należą.

• Rektorzy 52 niepaństwowych wyższych uczelni we wspólnym oświadczeniu stwierdzili, że organy odpowiedzialne za polską edukację nie są w stanie zreformować systemu oświaty.

• „Konkordat jest zgodny z konstytucją”, uważa sejmowa komisja nadzwyczajna uznając, że nie ma przeszkód, by Sejm go ratyfikował jeszcze przed uchwaleniem ustawy zasadniczej. „Obecna sytuacja jest niepojęta dla naszego elektoratu”, uważa premier Józef Oleksy.

• Towarzystwo Zwariowane Czarodziei powstało w Poznaniu. Wśród swoich zadań wymienia karmienie głodnych, pomoc spragnionym, uczynki miłosierdzia wobec ciała i duszy, niszczenie negatywnych talentów ludzkich, pomoc w rozwijaniu talentów pozytywnych.



Budżet na rok 1995 przyjęli łomżyńscy radni, przychyliając się do wersji zaproponowanej przez Zarząd Miasta. W ostatniej chwili wprowadzone zostały autopoprawki władz miasta mówiące o wsparciu instytucji zajmujących się osobami niepełnosprawnymi (głównie Fundacji „CIPON”) oraz częściowym oddłużeniu łomżyńskiego Klubu Sportowego. Prognozowane dochody miasta oszacowano na 23,7 miliona złotych, wydatki – na 24,2 mln. Różnicę pokrywa nadwyżka budżetowa z ubiegłego roku. Radni za jedno z najważniejszych niebezpieczeństw dla budżetu uznali rosnący udział wydatków bieżących kosztem inwestycji, co z koniecznością pokrywania w całości większej części kosztów zadań inwestycyjnych przez administrację państwa. Dodatkową atrakcją sesji budżetowej był występ orkiestry Zespołu Szkół Mechanicznych w Łomży, realizującej w ten sposób swoją trudną sytuację materialną.

WIELKIE MAZOWSZE

Porozumienie Województw Mazowieckich powołane zostało na posiedzeniu w Pęcicach koło Warszawy przez wojewodów z Ciechanowa, Ostrołęki, Płocka, Radomia, Siedlca, Skierniewic i Warszawy. Porozumienie zamierza wspólnie wypracować zasady polityki regionalnej, koordynować prace planistyczne, zajmować się promocją województwa i poszczególnych sygnatariuszy. Finansowanie Porozumienia będzie proporcjonalne do wielkości województwa, a jego stałą siedzibą będzie Warszawa.

ZAPROSILI NAS...

- Prezes Zarządu Banku Polska Opieki S.A. i dyrektor Oddziału w Łomży – na uroczyste otwarcie Banku PKO S.A. w Zambrowie.
- Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie – na konferencję nt. możliwości rozwoju agroturystyki w województwie łomżyńskim.
- Organizatorzy – na IV Otwarty Międzynarodowy Turniej Szachowy „Grand Prix” o Puchar Prezydenta Miasta Łomży.
- Firma „Viprofix” – na wystawę w galerii 95 w Poznaniu.
- Muzeum Okręgowe w Łomży – na otwarcie wystawy „Świat starych zabawek” ze zbiorów Marka Sosenki. Dziękujemy.

TRZY PYTANIA DO...

ROMANA ŚWIERŻEWSKIEGO, dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Bogutach, organizatora Konkursu o Nagrodę i Medal im. Wiktora Godlewskiego

- Skąd wziął się pomysł Konkursu?
- Wszystko, co robimy, łączy się z Bogutami. Zawsze chciałem, by słyszano o nich nie tylko w okolicy, ale także w kraju: że nie są one gdzieś na końcu świata. Okazję stwarzał też m.in. fakt, że tutaj, w XIX wieku, urodził się Wiktor Godlewski, znakomity zoolog. Co prawda patronował ulicy, ale niewiele o nim w rodzinnej miejscowości wiedziano. Zaczęło się od kontaktu z Instytutem Zoologii Polskiej Akademii Nauk i Muzeum Ziemi w Warszawie w celu zorganizowania sesji naukowej, poświęconej naszemu badaczowi. Naukowcy przyjechali, wygłosili referaty i nawet nie chcieli słyszeć o pieniądzach. Powiedzieli, że pobyt u nas był dla nich wielką przyjemnością, bowiem niejednokrotnie w Warszawie wygłaszają referaty do niemal pustej sali. Zaproponowałem więc kolejną sesję naukową, połączoną ze 160. rocznicą urodzin Wiktora Godlewskiego. Wpadłem też na pomysł, by wydać z tej okazji medal. Instytut Zoologii PAN i nasz Bank Spółdzielczy zostały sponsorami tego przedsięwzięcia. I to był zarazem początek przyszłego konkursu. Doszliśmy do wniosku, że warto, choćby symbolicznie, uhonorować ludzi, mających zasługi w tych dziedzinach. Pierwsza edycja odbyła się w 1992 roku.
- Jaka jest główna idea Konkursu z patronem?
- Hasłem przewodnim pierwszej edycji było „zapoznanie i zachowanie dóbr przyrody”, obecnej: jej ochrona w szerokim tego słowa znaczeniu. Oczywiście, zależy nam również na rozpropagowaniu osoby i zasług Wiktora Godlewskiego w całym kraju. Nie ograniczamy formy prac ani dziedzin, w których ludzie służą ochronie przyrody. Kapituła rozpatruje więc nie tylko prace naukowe, ale również inną działalność służącą tej idei. Chcemy też, by Konkurs zdobył w kraju właściwy prestiż, godny swojego patrona. Myślę, że już możemy mówić o pewnym sukcesie. Fakt, że na drugą edycję napłynęły zgłoszenia z różnych stron Polski świadczy o tym, że Konkurs postrzegany jest jako potrzebne przedsięwzięcie. W ten sposób staramy się także propagować piękno naszych okolic.
- W ciężkich dla kultury czasach nigdy nie słyszałam, żeby Pan narzekał. W GOK-u dzieje się dużo więcej niż w niejednej większej placówce w województwie. Czy jest Pan wiecznym optymistą?
- Tak. Ale przede wszystkim nie jestem sam w tym, co robię. To najlepszy bodziec do nowych pomysłów. Jeżeli znajdujemy sponsorów naszych przedsięwzięć, widząc na co dzień jak ludzie garną się do kultury, to najlepszy dowód, że jesteśmy potrzebni. Więc muszę być optymistą, bo nie mogę stracić takiego zaufania.

„EGZEKUTOR” ZAWIESZONY

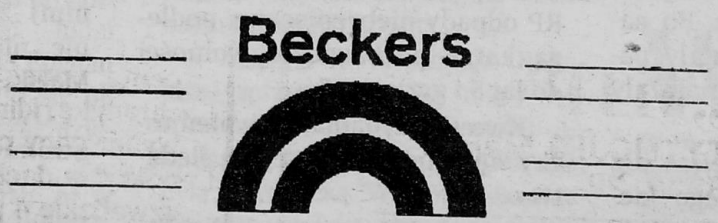
Prywatną egzekucję długów, którą urządził Stanisław D. z Łomży kosztem swego współnika od interesów z Zambrowa (wywiózł go z kilkoma znajomymi do lasu, straszył bronią, a w tym czasie koledzy przeszukiwali mieszkanie) łagodnie potraktował Sąd Wojewódzki w Łomży. Główny oskarżony otrzymał wyrok 14 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu. Pozostali uczestnicy „porwania” tylko kary grzywny. obrońcy określili akcję oskarżonych jako „romantyczną” przygodę wzorowaną na filmach wideo.

KONKURS FOTO Zabawy i swawole

Tylko do 31 marca można nadsyłać zdjęcia na konkurs zorganizowany przez „Gabs-foto” i „Kontakty” pod hasłem „Zabawy i swawole”. Zdjęcia (technika, wielkość i ilość dowolna) należy nadsyłać pod adresem „Gabs-foto”, 18-400 Łomża, Stary Rynek 22 lub „Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.
Nagrody: I – aparat fotograficzny „Kodak”; II – aparat fotograficzny „Wizen”; III – aparat fotograficzny „Fuji” oraz pięć wyróżnień.

TU I TAM

- ANDRZEJEWO**
 - 17 kilometrów nowych dróg udało się wybudować w gminie w okresie ostatnich trzech lat.
- CIECHANOWIEC**
 - Seminarium poświęcone organizacji gospodarstw ekologicznych zorganizowane przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie i Stowarzyszenie „Ekoland” odbędzie się w Muzeum Rolnictwa 3 kwietnia.
 - Muzeum Rolnictwa zaprasza na nową wystawę „Okupacja sowiecka w Ciechanowcu i okolicach w latach 1939-1941”. W czasie otwarcia zaplanowanego na 6 kwietnia przewidziane są spotkania ze świadkami tamtych wydarzeń.
 - Po prawie rocznym remoncie otwarty został szpital.
- DROZDOWO**
 - Trwają przygotowania do uruchomienia po blisko 50 latach produkcji piwa. Prywatna firma urządza browar w byłych zakładach przetwórstwa owocowo-warzywnego. Ekspertyzy wykazały, że do produkcji jasnego pełnego będzie można używać wody z ujęć dawnego browaru Lutostawskich. Podobno to właśnie bogata w jod woda nadawała piwu z Drozdowa smak, o którym do dzisiaj krążą legendy. Nawiazaniem do tradycji ma być m.in. etykieta z podobną symboliką jak w starych reklamach prasowych. Produkcja ma być stosunkowo niewielka – 18 tys. litrów dziennie i oparta o krajowe technologie i urządzenia.
 - Dworek Lutostawskich, w którym mieści się Muzeum Przyrodnicze ma być w najbliższym czasie przystosowany do ogrzewania za pomocą gazu.
 - Zarząd Towarzystwa Muzeum Przyrodniczego zaprasza na IV Walne Zebranie Członków Towarzystwa, które odbędzie się w niedzielę, 2 kwietnia (godz. 10.00) w siedzibie Muzeum. W programie spotkania m.in. informacje o Parku Krajobrazowym Doliny Narwi.
- GRAJEWO**
 - Około 30 miliardów starych złotych wyniósł koszt dobiegającej końca modernizacji oczyszczalni ścieków.
 - Kilkudziesięciu byłych pracowników Przedsiębiorstwa Budowlano-Usługowego domaga się od syndyka masy upadłościowej wypłaty należnych pieniędzy – pensji i odpraw w kwocie szacowanej na około miliard starych złotych. Syndyk tłumaczy, że na skutek kłopotów ze sprzedażą majątku firmy, nie może na razie zdobyć pieniędzy na pokrycie roszczeń.
- NIECKOWO**
 - Zespół Szkół Rolniczych gościł grupę młodzieży z zaprzyjaźnionej szkoły tego typu w Dziewieniszkach w okręgu sołecznickim na Litwie.
- STAWISKI**
 - Nie rozstrzygnięta pozostaje sprawa ziemi po byłej Stacji Hodowli Roślin. Przetarg na dzierżawę 400 ha gruntów nie przyniósł wyboru oferty. Władze gminy złożyły w Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa wnioski, aby część ziemi sprzedać rolnikom. Wywołało to zaniepokojenie byłych pracowników Stacji, którzy liczyli, że w przypadku wydzierżawienia całości, znajdą pracę u nowego zarządcy.
- ZBÓJNA**
 - W duże kłopoty popadł miejscowy Bank Spółdzielczy nie mogący odzyskać pieniędzy z dwóch dużych kredytów udzielonych na budowę masarni i zakładu przetwórstwa owocowo-warzywnego (ten drugi nawet nie został zbudowany). Nowe władze Banku uznały, że ratunkiem może być fuzja z BS w Turośli. Obie Rady Nadzorcze podjęły stosowne uchwały, ale Turośl czeka na bilans potencjalnego partnera.



SZWEDZKA FIRMA „BECKERS”
zaprasza do
NOWO OTWARTEGO SKLEPU W ŁOMŻY
ul. Wojska Polskiego 40, tel. 162-331

Posiadamy w ciągłej sprzedaży około 10 tysięcy kolorów otrzymywanych metodą komputerową. Farby nasze posiadają atest PZH, są zmywalne, dlatego nadają się do kuchni, łazienek, klatek schodowych i wszędzie tam, gdzie chcemy mieć czyste ściany. Po zastosowaniu naszych farb ściany „oddychają” i uzyskują strukturę wg uznania tzn. mat, półpołysk, połysk.

ZAPRASZAMY OD 1 KWIECIA 1995 R.

KP-20



W umowie (ze stycznia 1994 r.) jest punkt: „Siła wyższa”. Wymienione są tu „zamieszki, mobilizacja, epidemie, strajk generalny, dłużej trwający, zakłócenia w transporcie. Wydarzenia uniemożliwiające realizację kontraktu, wykluczające odpowiedzialność gestorów.

W ulotce informacyjnej na temat Carbo-Plus jest ważny szczegół: „w ostatnich latach opracowane w Niemczech paliwo nadaje się wspaniale do zastosowania w PALENISKACH KOTŁÓW W ELEKTROWNIACH i CEMENTOWNIACH, jako dodatek (do 35 proc.) do paliw stałych.” „W świetle prawa REN, Carbo-Plus jest uważane za pełnowartościowe paliwo i NIE JEST MATERIAŁEM ODPADOWYM.”

Strażnika przyrody na trasie nikt nie przewidział.

Kontrakt został rozwiązany, dostawy wstrzymane.

Jan Malski, który z kolegą, strażnikiem Henrykiem Łupińskim (rencistą) zaniósł słoik z miałem do anlizy, został zwolniony z pracy. Ma czworo dzieci w wieku szkolnym, żonę na wcześniejszej emeryturze. Był kierowcą w Spółdzielni Transportu Wiejskiego.

I lu jest takich zapaleńców? Najpierw było ich piętnastu kolegów, „miłośników”. Pomysłeli, że warto się zająć przyrodą. Napisali do Ministra Ochrony Środowiska, zyskali zgodę, założyli Straż Ochrony Przyrody w Łomży. UW dał im legitymacje, a potem jeszcze łąza. Benzynę kupowali za swoje pieniądze. Czasu też nie liczyli. Zdejmowali wnyki po lasach, dokarmiali stada dzikich kaczek i łabędzi, likwidowali nielegalne wysypiska śmieci. Byli czujni „na krzywdę zwierząt i roślin”. Zarazili tym uczuciem innych; powstały koła Młodych Miłośników Przyrody.

Co z tego mają? Satisfakcję. Niektórzy mówią o nich, pukają się w czoło.

W listopadzie 1994 roku z Niemiec do Gdańska przyplłynęły trzy statki: „Jade”, „Artemis” i „Stuben”. Przywiozły ponad 8 tys. ton Carbo-Plus. Dalej miał węglowy był transportowany koleją. Do Łomży, Płońska, Mławy, Pułtuska, Gorzowa, Tczewa i Szczecina. No i przede wszystkim do Ciechanowa. Bo PEC w tym mieście zawarł główny kontrakt i dzięki niemu został sprowadzony do Polski.

Wagony dotarły do Łomży. Na plac MPEC. miał go przewieźć przewoźnik, Spółdzielnia Transportu Wiejskiego. Koparka sypała na samochody, a Malski z kolegami podgarniali, sprząkali wagony.

— Smród był straszny. Oczy piekły. W ustach słodko, sama chemia. Ludzie wymiotowali, bolała głowa — mówi Jan Malski.

Poszedł do prezesa STW: „Śmierdzi, panie prezesie”. Prezes na to: „Rozładowywać, wo-

zić.” „Coście za świnstwo sprowadzili?!” pytał strażnik przyrody. „Ja pana zwolnię”, denerwował się prezes. Była robota, były pieniądze.

Przyjechał zaalarmowany kierownik z MPEC. Zobaczył: ludzie bladzi, słaniają się, chciał przerwać załadunek. Prezes się nie zgodził, mówi Malski.

— A jak zaczęli palić, smród był taki, że ludzie pouciekali — stwierdza Jan Malski.

Dlatego z kolegą z Koła, Henrykiem Łupińskim, złożyli meldunek do Wydziału Ochrony Śro-

Człowiek w miale

dowiska UW w Łomży. „Stwierdzam, że zachodzi podejrzenie skażenia. Objawy u ludzi: zatrucie, pieczenie oczu, wymioty.” Podpisał się Łupiński, a Malski i magazynier z MPEC zostali podani jako świadkowie. „Wiedziałem, że będą konsekwencje, więc nie podpisałem. Musiałem jednak działać” — mówi Malski. Zanieśli próbkę miału do Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska. Stamtąd została wysłana do specjalistycznego laboratorium w Gdańsku.

30 grudnia 1994 kierowca Malski jak zwykle przyszedł do pracy, listę podpisał. I wtedy otrzymał decyzję prezesa: umowa o pracę nie została przedłużona. Jeździł ponad 20 lat (w tym 6 w Spółdzielni), mając wszelkie wymagane uprawnienia.

Nie miałem żadnej nagany, upomnienia. Próbował prosić prezesa: chociaż do marca. Prezes się nie zgodził. Związki Zawodowe (choć nie należy do Związków) też się ujęły za nim. Powiedział im: „Wiecie, jak jest, musi odejść”, cytuje Malski prezesa.

— Czuję się pokrzywdzony. To było złośliwe zwolnienie. Bo nawet moje dzieci nie dostały paczek świątecznych. A należały się za rok ubiegły.

Mówi, że na jego miejsce już w grudniu przyjęto innego kierowcę, choć nie ma uprawnień na jazdę z przyczepą. On, jako bezrobotny, dostaje zasiłek 158 złotych.

Kiedy nadeszły wyniki analizy Carbo-Plus, sprawą zajął się prokurator. Ekspertyza wykonana przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Gdańsku wykazała, że miał zawierać metale, które „znajdują się na liście NIEBEZPIECZNYCH ODPADÓW.” Potwierdził to Główny Inspektorat

Ochrony Środowiska: „paliwo zawiera niebezpieczne substancje i NIE POWINNO BYĆ SPROWADZANE DO KRAJU.”

Prokurator Rejonowy w Łomży w lutym 1995 roku przesłał na ten temat informację do Prokuratury Rejonowej w Ciechanowie. Tam prowadziły wszystkie nitki węglowe z Niemiec.

Prawo zabrania sprowadzania do Polski niebezpiecznych odpadów. Innego rodzaju odpady można wwozić, ale tylko za zezwoleniem

Głównego Inspektora Ochrony Środowiska.

Nasuwa się zatem pytanie: w jaki sposób tak zanieczyszczone paliwo przedostało się przez granicę? Kto dał zezwolenie, pomagając w przestępstwie?

Odpowiedź znajduje się także w Ciechanowie.

Warszawska firma Hydrochem-Fimat sp. z o.o. była przedstawicielem niemieckiej firmy na Polskę. Rozprowadzeniem trującego towaru zajmowało się Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Ciechanowie. Aby to jednak było możliwe, PEC postarało się o dwa dokumenty: zgodę dyrektora Wydziału Rozwoju Gospodarczego UW w Ciechanowie oraz zgodę wicewojewody.

Oba pisma nie mają śladu rejestru, jedynie pieczętki i podpisy.

„Stanowi to akceptację czynu zabronionego przez prawo”, zapiniował Główny Inspektor. Wydanie takiego zezwolenia mógłby wydać tylko on. Ale przecież nie na import TRUJĄCYCH ODPADÓW.

Ustawa o Ochronie Środowiska stwierdza: „Kto wbrew przepisom Ustawy sprowadza na terytorium RP odpady niebezpieczne, podlega karze pozbawienia wolności do lat 5 i grzywny.”

Kwestia wydania zezwoleń toczy się w odrębnym trybie śledztwa.

Rocznie ciepłownia w Ciechanowie miała przyjąć 50 tys. ton. Stąd dalej. Dostawa do Łomży była jednorazowym kontraktem na ok. 1400 ton. Według oświadczenia niemieckiego kontrahenta, odbyła się „poza ich świadomością”.

Prezes zarządu PEC w Ciechanowie wyjaśnił, że wszystko to odbyło się „w ramach poszukiwania sposobów obniżenia kosztów produkcji energii”. I dalej: „Nie mieliśmy z tego tytułu żadnych korzyści osobistych.”

W grudniu 1994 PIOS w Ciechanowie oraz WIOŚ zakazał sprowadzania Carbo-Plus. „Miał wykonania: natychmiast”

Miał węglowy już wcześniej został spalony.

Niemcy się bronili. W styczniu w Warszawie odbyło się spotkanie wszystkich zainteresowanych. Niemiecka firma przedstawiła swoją ekspertyzę, a także opinie polskiego Instytutu Chemii Przemysłowej. Były pozytywne.

Główny Inspektor Ochrony Środowiska doszedł do wniosku, że opinie Instytutu Chemii Przemysłowej opiera się na INNYM składzie Carbo, niż ten do badania WIOŚ. Ma charakter tylko techniczny, nie dotyczy kontrolowanego spalania tego paliwa.

I jeszcze jeden szczegół: Carbo-Plus przeznaczony było do spalania w urządzeniach o bardzo wysokiej temperaturze (elektrowniach, cementowniach), a nie w kotłach ciepłowniczych.

Kto zapomniał o tym? Niemcy czy polscy kontrahenci, zwabiający korzyści byłyby po obu stronach. Ustalono, że skład Carbo-Plus zmienny, zależny od rodzaju odpadów przyjętych do utylizacji przez wytwórnę. Był tam szkodliwy ze szkodliwymi zanieczyszczeniami, zaolejona ziemia, stare resztki z procesów hemicznych z rafinerii ropy naftowej, emulsje bitumiczne, resztki węgla, smoła itp.

Dyrektor Hydrochemu-Liżarska uznał, że dokumenty przekazane przez stronę niemiecką są tak wiarygodne, że nie było potrzeby dodatkowych badań. „Myśmy tylko pośredniczyli”. Czy sprzedawca, pośrednik na przykład w sprzedaży zjełowanego masła, nie ponosi żadnej odpowiedzialności?

Węgiel wszędzie został spalony: na konto niemieckiej firmy wpłynęło setki tysięcy DM. Łomża nie zapłaciła. W Ciechanowie przyjęła resztę skażonego towaru.

W kontrakcie, przewidziano na długotrwałą współpracę wielkie pieniądze (a raczej, w nim) znalazł się nieprzewidywalny element — a mianowicie, że nie niewysoki mężczyzna Malski. Popsuł handlowe sprawy.

Uważa, że właśnie za to został zwolniony z pracy.

— Zadecydowały sprawy ekonomiczne — stwierdza Jerzy Czeki, zastępca prezesa ds. ekonomicznych (prezes przez kilka lat jest nieuchwytny). Po prostu przedłużono Malskiemu umowę.

Z całą stanowczością też kreśla, że na jego miejsce przyjęto żadnego kierowcę. Nieprawda, kwituje Malski.

Działalność w słuźszej sprawie. Gdy spadły na niego poty, nikt się za nim nie ujął. Przyjmie do pracy kierowcę Malskiego?

ALICJA NIEDŹWIEC

O d szosy droga prowadzi „sama” do domu Marianny Choińskiej. Dom jest okazały. To symbol wielkiego poświęcenia i walki z przeciwnościami losu. Pewnego dnia gospodyni została pochłonięta przez wódę. Stary dom, trójka dzieci. Materiały budowlane były wtedy z przydziału. Przyznali, że w 1982 roku dom był gotowy. Zrobił też prawo jazdy samochodowe i egzaminikowe. Musiała zastąpić dzieckom ojca, a ziemi — gospodarza. Ziemia nie może czekać. Nieraz płaczą w tej udręce, ale nie poddała się. Dzisiaj na piętnastu hektarach gospodaruje syn. Mają wszystkie maszyny.

— Ziemia jakby łatwiej nam się oddaje — mówi Marianna Choińska z wsi Tybory Żochy (gm. Wysokie Mazowieckie). — Może dlatego, że nigdy jej nie opuściłam i nie oszuka-

Sześcioletni Bogdan Załuska był jedynakiem u rodziców. W tamtych czasach na wsi to było niezwykłe: nie trzeba dzielić ziemi między dzieci, które i tak ojcowizna naprawdę podzieli. Przed wojną Załuskowie mieli trzydzieści pięć hektarów. Po wojnie zostali więc „kułakami”.

— Ojciec nie walczył. Oddaliśmy w całości naszą ziemię sąsiadom — wspomina Bogdan Załuska. — Zostałam z piętnastu hektarów, a jeszcze nas prześladowali. Nawet z naszej wsi. Byli i tacy, co uważali, że czeka nas wywózka na wieś niedźwiedzie. Kiedy przypomniałam sobie, że w trzydziestym dziewięciu ojciec śiał w nocy...

Kiedy minęło wyzywanie od „kułaków”, zaczęło się ciągnięcie za nieodany plan. A Bierut przygotował im „kułaków” niespodziankę: wyjazd do kopalni.

— Miałem trzy bilety — wspomina Bogdan Załuska. — A tu ojciec nie żyje. Tylko ja i matka. I to ona obroniła mnie przed kopalnią. Nie miałem, komu dać jakie pieniądze. Matka, że się udało. Myślałem, że będzie spokój, że mogę poświęcić się temu, co dla rolnika najważniejsze. I masz! Następna niespodzianka.

W Tyborach Żochach powiata łódzkiego. Przyjechali z gminy, powiatu i z województwa. I dalej nie było tłumaczyć, jakie to władza sobie szykuje im dobrodziejstwo. — A chłopcy mamrotali.

— A mnie podali w końcu do prokuratury, że podburzam ludzi przeciw spółdzielni — mówi Bogdan Załuska. Ale jakoś rozeszło się po wsi, a pomysł spółdzielni, dziecku Bogu, upadł.

Bogdan Załuska twierdzi, że w trudnych sytuacjach miał zawsze świadomość zagrożenia i siebie i swojej rodziny. Bo ona jest najważniejsza po tym, co człowiek może mieć najcenniejszego w życiu: po wolności.

Załuskowie mają dwóch synów. Starszy poszedł do miasta. Na ziemi pozostał starszy, Stanisław. Dla niego ziemia jest warsztatem pracy. Bogdan Załuska nie może jednak pogodzić się z jednym: syn ma do gospodarstwa dryg, ale nie całkiem serio. Ziemia wyczuje cię jak pies. Oni jesteś pokorny, ona się łasi. Ale daj Boże pokaż jej złość! Oszukała ludzi, przeprosisz. Ziemia nie zabaca.

— Nie żałuję niczego, choć gospodarka to ciężki chleb — mówi Bogdan Załuska. — Żałuję tylko, że nie mogłem iść do szkół. A byłem bardzo zdolny. Ojciec zawsze się tego bał, chociaż nie mówił. Wystarczyło mi jednak jego spojrzenie; takie błaganie o litość w milczeniu. Nie mogłem rzucić naszej ziemi.

Ziemia jest mu bliska o każdej porze dnia, nocy, roku, ale wiosną szczególnie, gdy nad polem wisi skowronek, a po łące przechadza się bocian. Życie wybucha najmniejszym żdźbłem. Czy można czuć się szczęśliwszym? Czy jest gdzieś takie miejsce na świecie?

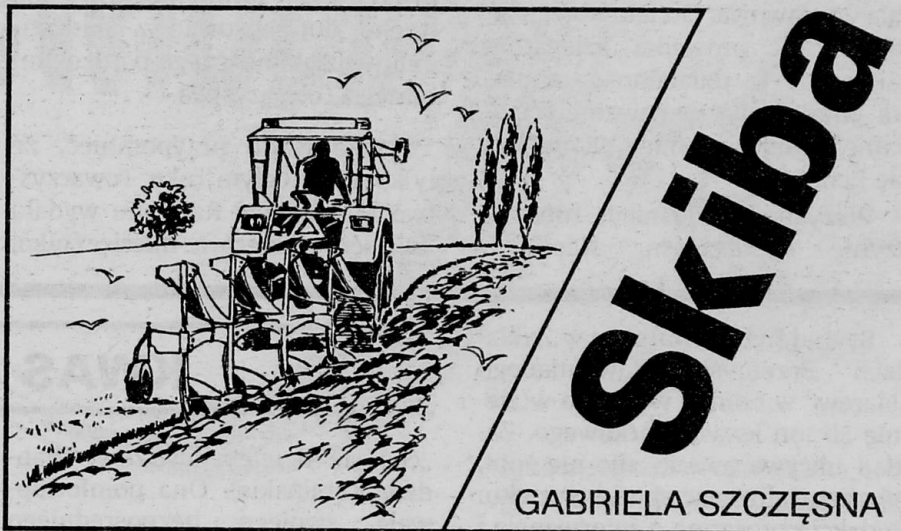
Na ziemię Załusków nadeszła kolejna wiosna ich życia.

— Mam świadomość przemijania. Coś mi się wymyka — mówi Bogdan

komputerze, czy być księdzem — mówi Andrzej Kulesza. — Ziemia musi dostać serce.

Zygmunt Stokowski (w ubiegłym roku zakończył 32-letnie sołtysowanie Włostom) ma pięciu synów i dwie córki. Nie było więc kłopotu z następcą. Przypadło na Stanisława. To straszne nie mieć komu przekazać tego, co buduje się przez całe życie. A Stokowscy budowali mozolnie; i swoje gospodarstwo, i swój dom. Ten stoi obok drewnianego, „dwugłowego” rodziców Henryki Stokowskiej. Ona także mogła mieszkać w mieście, wykształcić się jak jej siostra pielęgniarzka. Ale została. Na swoim miejscu.

— Każdemu chyba jakieś jest piśniane. Może jedno na całe życie? — zastanawia się Henryka Stokowska.



Załuska. — Coraz bardziej czuję się związany z ziemią. Ona zawsze była moim sumieniem i powołaniem.

Pokój, w którym rozmawiamy, tonie w zieleni pielęgnowanej przez starszego gospodarza. Na ścianie reprodukcja akwareli Fałata, przedstawiająca dwór pośród drzew. Bogdan Załuska lubi na nią patrzeć. Tak samo, jak czytać najnowsze poradniki z dziedziny rolnictwa i ogrodnictwa.

— Ziemi należy się wszystko, co najlepsze — mówi. — Wiedza też.

Dla Andrzeja Kuleszy z Włostów (gm. Szepietowo) ojcowizna zawsze była świętością. Od dziecka rodzice przygotowywali go do pozostania na ziemi. Starszy brat wykształcił się i poszedł z domu. Przejęcie gospodarki po ojcu to moralny obowiązek. Dziś Andrzej Kulesza pracuje na czterdziestu hektarach.

— Ziemia to inwestycja. Kupujesz, sprzedajesz. Ale nigdy nie sprzedałbym ojcowizny — mówi.

Janina Kulesza, matka Andrzeja, była jedynaczką. Wiadomo, że w takiej sytuacji dziewczyna zostanie na ojcowiznie, bo mąż zamieszka u niej. Ale, żeby ojcowiznę porzucił chłopak?

— Za moich czasów było to nie do pomyślenia — mówi Janina Kulesza. — A co się działo w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych? A potem znów uciekały ze wsi same dziewczyny. A bez kobiety na gospodarce już idzie nie tak.

Ziemia nie poczeka na żeniączkę gospodarza. Musi dostać w porę to, co jej się należy, choćbyś nawet sam był głodny.

— Praca na ziemi to powołanie. Tak jak siedzieć całe życie przy

Ale Bóg pozwolił jej doznawać radości z ciężkiej pracy na wsi. Kto w mieście może pójść ścieżką wśród zbóż i dotykać ciężkich kłosów?

Dziś na wsi pracują kombajny, ale miasto nie ma czego wsi zazdrościć, choć minęły czasy, gdy ludowa władza ściągająca od chłopów zboże. Który nie oddał, szedł do więzienia. W okolicy też tacy byli.

Stanisław Stokowski ma swoje miejsce w życiu.

— Więz z ziemią przychodzi z czasem. Sam tego doświadczam. Ale chyba nie umiałbym opisać, co wtedy czuję — mówi.

Zygmunt Stokowski lubi chodzić po polu przez cały rok. Patrzeć, słuchać ziemi. I wtedy, gdy się budzi na wiosnę, i kiedy zapada w zimowy sen. Ale tak naprawdę ziemia zawsze jest czujna. I to dla człowieka wielkie szczęście.

Wiktorzynowi (gm. Klukowo) sołtysuje Sławomir Komar. Wszystkie tu osiem rodzin, osiedlonych na ziemi z powojennej reformy rolnej. Sławomir ma trzech braci i siostrę. Powiedzieli, że nie chcą ani majątku, ani żyć w takiej dziurze. Ojcowizna przypadła więc jemu. Gdy umarł ojciec, obecny sołtys miał zaledwie osiemnaście lat. Gospodaruje na dziesięciu hektarach.

— Zawsze wiedziałam, że sobie poradzi. Od dziecka było widać, że ziemia jemu przeznaczona. Robota pali mu się w rękach — chwali syna matka. — Ale tamci przyjeżdżają, pomagają.

Ziemia tu dobra; trzeciej klasy. Ale nie rodzi tak, jakby mogła, bo nie drenowana. Wiosną i jesienią tylko błoto i błoto, gdzie nie spo-

jrzysz. Żal. A człowiek stoi bezradny nad tym wielkim zmarnowaniem.

Stefania Góral z mężem zamieszkała w podworskim domu. Jej ojciec, który służył u dziedzica w Gródku, dostał z reformy sześć hektarów. Ale straszne to były czasy. Tam i z powrotem, dzień i noc wólczyli się jacyś „partyzanci”; „Bury” i „Huzar” ze swoimi ludźmi też. Ale nie słyszała, by w okolicy zabili kogoś z powodu przyjęcia dworskiej ziemi.

W latach pięćdziesiątych Kazimierz Góral był wójtem. Lubiał pracę z ludźmi, ruch, zmiany. Któregoś dnia postanowił wyjechać do Wrocławia, gdzie byli już jego bracia.

— Dostaliśmy mieszkanie po Niemcach. Umeblowane i nawet z firankami w oknach — wspomina Stefania Góral. — Tutaj urodziła się nasza córka. Ale życie na tych Ziemiach Odzyskanych wcale nie było takie łatwe, jak nam się zdawało, chociaż mąż miał pracę. We Wrocławiu wytrzymałam osiem miesięcy. Wróciliśmy, choć tak naprawdę nie było do czego.

Tymczasem podworski dom Góralów zapełnił się bliższą i dalszą rodziną. Wreszcie postawili swój własny. Urodził się syn. Stefania Góral owdowiała dwadzieścia sześć lat temu. Mieszka sama. Syn w świecie, niedaleko córka, która często odwiedza matkę. Stefania Góral nie chce się do niej przeprowadzić.

— Zawsze kochałam naszą ziemię — mówi. — Tu minęło całe moje życie. I tu chcę umrzeć.

Ziemię oddała w dzierżawę sąsiadom. Z powodu trudności z chodzeniem nie może wyjść, by zobaczyć jak teraz rodzi...

W Wiktorzynie nie ma małych dzieci; najmłodsze kończy ósmą klasę. Co będzie z ojcowiznami?

Sąsiednie Janki (gm. Klukowo) należały do majątku dziedzica Jana Skulimowskiego. Tu stał dwór. Dzisiaj jedyny podworski ślad to „sześciórak”. Dziedzic zdążył uciec przed ruskimi w 1939; matkę wywieźli.

Ruskie rządili majątkiem do czasu wojny z Niemcami; potem oni. Ludzie chodzili do pracy jak dawniej. „Dworscy” dostali ziemię z reformy. Przeciętnie około sześciu hektarów. I tak gospodarują na tej ziemi, na której „udaje się tylko czosnek i zioła”, jak mówi Aleksander Grzybowski. Ale na swoim. Grzybowscy myśleli o wyjeździe na Ziemię Odzyskaną. On przepracował miesiąc w porcie. Wraca po żonę i dzieci, a ona mówi: „nie”. No to wziął się za pług i w pole.

Dzieci poszły w świat, choć widać było, że synowie mają zamiłowanie do ziemi. Dziś ojcowiznę uprawia średni Jan z niedalekiego Żabińca.

Halina i Aleksander Grzybowcy nie żałują niczego. Gdy wracają z podróży do dzieci, nie ukrywają radości na widok znajomych dachów.

Dziedzic Skulimowski mieszka w Szczecinie. W Jankach był nie raz. Ostatnio dwa lata temu. Przyjechał z żoną i synem. Chodzili, oglądali, robili zdjęcia.

„Bo tak naprawdę ma się tylko jeden dom. A dom jest tam, gdzie ziemia”, mówią ludzie w Jankach.

NIEZNANA NA TORZE

Maszynista pociągu towarowego (wiózł prawie 40 wagonów z węglem), dojeżdżając do wsi Szulborze Koty zauważył, że ktoś siedzi na krawędzi peronu. Był pochmurny dzień. Mężczyzna, kobieta? Nie rozpoznał. Dał sygnał i zaczął hamować. Człowiek się nie ruszał. Siedział ze spuszczoneymi na torowisko nogami, z opuszczoną głową, jakby spał.

W pewnym momencie maszynista (który zrobił wszystko, co było można w tej sytuacji) zobaczył, że lokomotywa uderza w siedzącego. Wówczas dopiero ujrzał jego twarz: była to młoda kobieta. Po około 200 metrach pociąg się zatrzymał.

Żyła jeszcze, kiedy przyjechało pogotowie. Lekarz stwierdził zgon. Ubrana w kurtkę i spodnie, nie miała przy sobie żadnych dokumentów. Nikt też nie widział, skąd przyjechała, z jakiego pociągu wysiadła. Jedno było pewne: nie była to mieszkanka Szulborza i okolic.

Badanie krwi potwierdziło: przedtem piła alkohol (2,9 promila). Piła przed samobójczą śmiercią? Dla dodania sobie odwagi? Czy też może była alkoholiką i siedziała tak w zamroczeniu nawet nie wiedząc, gdzie jest i co się z nią dzieje?

Rozszyfrowaniem jej tożsamości i okoliczności śmierci zajęła się Komenda Policji w Zambrowie. Raz jeszcze dokładnie przeszukano jej rzeczy. W górnej kieszonce kurtki znaleziono niezapłacony rachunek z Izby Wyrzeźwiń w Warszawie. Trzeźwiała Ewa R. zamieszkała w Lublinie. To był jedyny ślad.

Okazało się, że Ewa R. ma męża i 2-letniego syna.

Mąż (nigdzie nie pracuje, rencista) stwierdził jednak, iż to niemożliwe, żeby była to jego żona. Właśnie wtedy, gdy została znaleziona martwa (26 lutego br.), widział ją na dworcu w Warszawie. Żona często zniknęła z domu, „szła w kurs”. On też miał „różne ważne podróże”. Dzieckiem zajmowali się sąsiedzi, znajomi, jak popadło. Myślał już o rozwodzie, ale ona się ukrywała i nie stawiała na rozprawę. Lubiła męskie towarzystwo w podejrzany otoczeniu. Ponieważ wciąż „przebywała w drodze” została administracyjnie wymeldowana w sierpniu 1994 roku. Była w domu w lutym 1994 roku, a następnie w styczniu 1995 roku. Nie uważał ją za zaginioną, bo co rusz ktoś mówił, że widział ją na dworcu w Warszawie.

I on zresztą, wsiadając na Dworcu Centralnym do pociągu do Lublina około godziny 20.00 widział, jak siedziała z innym i piła. Uciekła na jego widok. Pamięta dokładnie: było to 26 lutego. Kto zatem poniósł śmierć na stacji Szulborze-Koty?

Zdawać by się mogło, że ślad się urwał.

Z Zambrowa do Lublina pojechał policjant ze zdjęciem. Pokazał je matce, mężowi. Nie było wątpliwości: to była Ewa R. A mąż, przyznał się, pomylił daty. Oboje przyjechali do Zambrowa, rozpoznali zwłoki, zabrali ciała.

Ewa R. lat 26, wzrost 165 cm, zakończyła swoje życie. Dlaczego wyglądała w taki właśnie sposób? W którym momencie zaczęła się tragedia?

To nie koniec dramatu: żyje jej dziecko, podrzucane przypadkowym opiekunom. Stara, biedna i schorowana matka Ewy R. nie może się nim zająć. Ojciec „ma ważne sprawy”. (an)

MIŁOŚNICY SIĘ POCA

Od kilku tygodni trwają prace remontowe w piwnicach Miejskiego Ośrodka Kultury w Rajgrodzie. Tam właśnie ma od początku bieżącego roku swoją siedzibę Towarzystwo Miłośników Rajgrodu.

— To będzie nasz pierwszy lokal z prawdziwego zdarzenia — mówi prezes Towarzystwa Janusz Sobolewski.

Prezes również pracuje przy remoncie, aż pot zalewa mu okulary. Nie zwraca na to uwagi.

W piwnicach będzie pracownia fotograficzna i Klub Fotograficzny „Fotart”, sala z kominkiem, w której odbywać się będą wieczory poetycko-literackie i spotkania Towarzystwa. Będzie to jednocześnie sala wystawowa. Od lata ubiegłego roku TMR prowadzi księgarnię „Suvenir”. Ta działalność handlowa pozwala na wydawanie regionalnego miesięcznika „Rajgrodzkie Echa”.

Wszystko „miłośnicy” robią w czynnie społecznym. Naprawili

ponad dziesięć drzwi, wstawili sześć szyb okiennych, wymieniają uszkodzone instalacje elektryczne i centralnego ogrzewania, odnawiają ściany. Cieszą się, że już zgromadzili cegłę szamotową i czerwoną na kominek. Prezes nie chce wymieniać najbardziej zaangażowanych, by przez omyłkę ktoś nie pominął i nie sprawić mu tym przykrości. Radosną zagadką jest jednak dla wszystkich pan, który mówi o sobie „Mitoman”; nie zdradza ani imienia, ani nazwiska, a każdego dnia przyjeżdża z Rajgrodu rowerem i remontuje piwnice. Jakże bardzo odbiega jego postawa od postawy władz miasta, które nie potrafią znaleźć furtki, przez którą mogliby choć trochę dofinansować z budżetu gminy działalność tego bardzo ambitnego Towarzystwa.

Może warto przypomnieć, że tylko w ubiegłym roku Towarzystwo Miłośników Rajgrodu wydało dziesięć numerów miesięcznika,

w którym porusza aktualne sprawy miasta i regionu, jest obecny na sesjach Rady, żyje sprawami mieszkańców, przypomina też te które karty z historii. Członkowie TMR własnym nakładem wydali i rozprowadzili dziewięć tysięcy dokówek, prezentujących zabudowę i panoramę miasta. Wydali też 1000 der Rajgrodu. Jak potrafią napędzić promują swój region. Towarzystwo w ubiegłym roku było współorganizatorem międzynarodowego pleneru fotograficznego w którym uczestniczył m.in. Andrzej Ancin z Węgier, Borys Czerniaków z Bułgarii i znane nazwiska polskich fotografików: Zenon Burtowicz, Andrzej Krynicki i Andrzej Świerczyński. W czerwcu pod hasłem „Rajgród i okolice” będzie się II Międzynarodowy Plener Fotograficzny. Już zapowiadają się fotograficy francuscy, belgijscy i niemieccy.

Towarzystwo nadal pragnie wydawać „Rajgrodzkie Echa”, przygotowuje do wydania tomik poświęcony Stefani Matysiewicz, myśli o kolejnym opracowaniu historycznym, związanym z regionem.

KWAS W ZIEMI

„coś się dzieje” mistrzowi Wandzie Kamińskiej. Ona poinformowała swojego bezpośredniego przełożonego inż. Henryka Chełstowskiego. Pracownicy zaczęli szukać awarii. Zlokalizowali ją: w kanale podziemnym na złączu rur, została „przeżarta” jedna ze śrub. Tam właśnie wyciekał kwas. Wyłot kanału pod odpowiednim kątem biegnie do dwu studzienek zabezpieczonych i przystosowanych do ewentualnie gromadzącego się tam kwasu. Dno, zwykle pustych studzienek, teraz przykryło się kwasem.

— Szarpnąłem może z pięć razy wiadrem, kolega chyba z dwa razy. Ale nabieraliśmy nie więcej jak po jednej trzeciej wiadra — mówi Stanisław Rudzki.

Pracownik wyjaśnia, że jeszcze pomagał sobie łopatką, żeby więcej nabrać kwasu.

W księdze raportów obsługi urządzeń oczyszczalni odnotowywana jest między innymi ilość kwasu siarkowego, który znajduje się w głównym magazynie zakładu i ilość, która została danego dnia wydana. Ostatni tydzień lutego przedstawiał się następująco: 22 (środa) — z 40 t. wydano 12 t. pozostało 28 t., 23 (czwartek) —

wydano 8 t. pozostało 20 t., 24 (piątek) — wydano 10 t. pozostało 10 t., 25 (sobota) — wydano 10 t. w zbiornikach magazynowych było kwasu. Taki stan utrzymał się przez niedzielę, poniedziałek i wtorek (26, 27, 28.02). Mistrzyni Wanda Kamińska twierdzi, że „długo szła cysterna z kwasem”. „Narwi” dotarła 1 marca i w tym czasie zakład przyjął 50 t.

Mistrz przekonuje, iż zagrożenie „0” kwasu siarkowego „raporcie” nie oznacza, że w zakładzie nie było go wcale.

Nie było go w głównym magazynie, natomiast był jeszcze w zbiornikach na podczyszczalni wózków transportowych (ok. 10 t.) Podczyszczalnia normalnie pracowała.

Ponieważ awaria nastąpiła rurociągu odpowiednio zabezpieczonym, biegnącym w betonowej obudowie, kwas nie przedostał się do środka. Taka również była opinia inspektorów z WIOŚ.

— Nic nie wskazuje na to, żeby to awaria z emisją do środowiska. Kontrola problemowa, ale czy trwa i będziemy obserwować czy kwas nie przedostał się do kanalizacji deszczowej — powiedział inspektor Tadeusz Janucik. (M)

WRZAWA W LESIE

Las budzi się do życia: na drzewach paki, kwitnie wierzba. Pojawili się też ludzie. Nie tylko po to, by podglądać wiosnę.

— Właśnie zajmujemy się uzupełnianiem drzewostanów, bo są miejsca, że drzewka ze względu na słabość sadzonki wyginęły albo ktoś je zniszczył — wyjaśnia zastępca nadleśniczego w Nowogrodzie Jan Majchrzak.

Poprawek w uprawach dokonuje

się do pięciu lat. W lasach sosnowych, które przeważają w obszarze należącym do Nadleśnictwa Nowogród, właśnie o tej porze wprowadza się tak zwane „podszyty”. Są to dolne warstwy drzewostanu liściastego. W cieniu sosen będą rosły jarzębiny, dęby czerwone, lipy drobnolistne, czeremchy.

Nadleśnictwo Nowogród obejmuje 16 630 hektarów lasów. Siedem hektarów to wydzielone szkółki w

leśnictwach Kuzie, Gawrychy i w górne. Tu sadzonki sosny, świerka, dębu, lipy drobnolistnej, brzozy, czeremchy przygotowywane są do rośnięcia.

Zdaniem zastępcy nadleśniczego Jana Majchrzaka nie ma w tym zagrożenia brudnicą mniszką, recznikiem i innymi szkodnikami sienne poszukiwania niczego nie kryły. Widać skuteczną była ubiegłoroczna akcja zwalczania szkodników. Najgroźniejszymi szkodnikami nieestety, ludzie. W ubiegłym roku sądu trafiło 20 spraw o kradzież drewna. W tym roku już pięć!



Niewidomy" z Rostek (gm. Stawiski) do końca czerwca ubiegłego roku był członkiem Polskiego Związku Niewidomych. Mógł tam należeć, gdyż 20 marca 1991 r. Obwodowa Komisja Lekarska do spraw Inwalidztwa i Zatrudnienia w Kolnie przyznała mu pierwszą grupę inwalidzką ze względu na wzrok ogólny stan zdrowia. Grupa została orzeczona na okres tymczasowy, do marca 1994 r.

Skoro zaczął jeździć samochodem, ubiegał się o prawo jazdy, można było przypuszczać, że kolejna komisja nie potwierdzi dalszego inwalidztwa. Zarząd Koła PZN próbował wyjaśnić sytuację tego członka. Ale „Niewidomy” nie stawiał się ani na wezwanie Zarządu Koła, ani na wezwanie Zarządu Okręgu w Białymstoku. Tłumaczył potem, iż nie zareagował, gdyż do Związku należą ludzie starzy, prawie zupełnie ociemniali i myślał, że będzie to typowe spotkanie organizacyjne.

Choć „Niewidomego” przestała interesować przynależność do związku, był nadal inwalidą pierwszej grupy: drugi raz przed Obwodową Komisją Lekarską do spraw Inwalidztwa i Zatrudnienia nr 9 w Kolnie stał 9 marca 1994 r.; Komisja postanowiła zaliczyć do pierwszej grupy inwalidów z ogólnego stanu zdrowia. Zaliczyć do pierwszej grupy inwalidów w związku ze służbą wojskową. Uznać, że inwalidztwo pierwszej grupy jest spowodowane stanem narządu wzroku. Utrzymać, że inwalidztwo istnieje nadal”. W uzasadnieniu lekarska Komisja zwróciła uwagę, że „badany wymaga opieki osób drugich”.

Inwalidztwo pierwszej grupy zostało przyznane na kolejne trzy lata; następne badanie kontrolne wyznaczono na marzec 1997 r. Dwudziestoczteroletni „Niewidomy” pobiera rentę wraz z dodatkiem pielęgnacyjnym (od czerwca 1994 r. 510 zł, czyli pięć milionów sto tysięcy starych złotych).

Niewidomy” w 1989 roku, czyli przed wystąpieniem choroby wzroku i uznanego inwalidztwa, zdobył prawo jazdy kategorii „A” i „B” (na samochód i motocykl). Potem nie zgłaszał żadnej komisji lekarskiej, iż jego stan wzroku uległ znacznemu pogorszeniu. Jeździł samochodem rodziców. Już jako inwalida ubiegał się o kategorię „T” na ciągnik.

Sekretarz MiG Stawiski Janusz Kossewski potwierdził, iż kierowca kategorii ciągnikowej uzyskał 21 marca 1994 r. na podstawie załączonych dokumen-

Niby niewidomy, a sam jeździ samochodem po drogach publicznych na dyskoteki do okolicznych miejscowości. Widziano go w Jeziorku, Smolnikach, Piszu.

Niby niewidomy, niby inwalida pierwszej grupy, a zrobił prawo jazdy.

Tego typu sygnały wpływały do Zarządu Koła Terenowego Polskiego Związku Niewidomych w Łomży. Nie przynosiły one chwały innym członkom Związku, bulwersowały.



MARIA TOCKA

tów: pozytywnego egzaminu, świadectwa lekarskiego orzekającego zdolność kierowania pojazdami kat. „A”, „B”, „T” oraz zaświadczenia ukończenia kursu na kat. „T”.

Czy to możliwe, by ktoś posiadający pierwszą grupę inwalidzką ze względu na wzrok mógł jednocześnie spełniać wszystkie wymogi wzrokowe potrzebne kierowcy? Czy stanowisko lekarzy z Komisji i lekarza badającego kierowcę nie wykluczają się? Czy renta pobierana jest zgodnie z prawem? Z prośbą o wyjaśnienie tych wątpliwości Zarząd Koła PZN zwrócił się do Prokuratury Rejonowej w Łomży.

Okazało się, iż wątpliwości nie były bezzasadne. „Niewidomy” w okresie od 6 grudnia 1993 do 31 stycznia 1994 uczestniczył w „kursie dla osób ubiegających się o prawo jazdy kat. „T”. Kurs prowadziło „Prywatne Szkolenie Kierowców” z Grajewa. W aktach kursanta „Niewidomego” znajduje się świadectwo lekarskie: „W wyniku badania lekarskiego przeprowadzonego stosownie do przepisów rozporządzenia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 10 grudnia 1983 r. w sprawie badań stanu zdrowia osób ubiegających się o prawo jazdy i kierowców (Dz.U.Nr 70, poz. 315) stwierdzono, że ob. „Niewidomy” urodzony dnia... zamieszkały w Rostkach gm. Stawiski z zawodu piekarz jest zdolny do kierowania pojazdami kat. A, B, T. Grajewo 11.01.1994 r.” Świadectwo

poświadczenia nieprawdy. Twierdzi, że nie pamięta, gdzie badał kandydata „Niewidomego”, nie jest w stanie go rozpoznać. Zapewnia, że w dziesięcioletniej praktyce nie wydał świadectwa lekarskiego nie widząc osoby lub na prośbę osoby prowadzącej szkolenie kierowców. Jest pewny, że rozmawiał z „Niewidomym” przed wydaniem świadectwa, choć nie sprawdza dowodów tożsamości kandydatów.

Ale chyba nie jest możliwe, by przy faktycznym badaniu lekarskim „Niewidomego” lekarz z dziesięcioletnią praktyką mógł uznać go za sprawnego do prowadzenia pojazdów. Poza tym „Niewidomy” oświadczył, że nie był na badaniu w Grajewie. Jego świadectwo wystawione zostało 11 stycznia właśnie w Grajewie: tego dnia le-

opieczutowane pieczęcią nagłówkową „ZOZ Przychodnia Rejonowa nr 2 Grajewa” i u dołu pieczęć lekarza, na której widnieje formułka: „lekarz uprawniony do orzekania o zdolności do prowadzenia pojazdów silnikowych”.

W czasie pierwszego przesłuchania „Niewidomy” stwierdził, że świadectwo lekarskie załatwił mu prowadzący kurs. Osobiście prosił go o to, ale nie mówił, że jest inwalidą pierwszej grupy ze względu na wzrok. Przyznał, że nie był w Grajewie u lekarza, nie zna go, wcześniej go nie widział, w badaniach nie brał udziału. Dodał, że prowadzący kurs za świadectwo lekarskie nie żądał wynagrodzenia.

Pięć dni później, choć przyznał się do stawianego mu zarzutu, zmienił wcześniejsze zeznanie. Teraz oświadczył, że gdy lekarz pojawił się w sali, on wyszedł i nie zgłosił się na badania, gdyż obawiał się, że może otrzymać negatywną decyzję. Zapewnił, że nie prosił nikogo o wystawienie zaświadczenia. Sądził, że będzie honorowane świadectwo z 1989 r., kiedy ubiegał się o prawo jazdy na samochód i motocykl.

Zatem internista z Grajewa, „uprawniony do orzekania o prowadzeniu pojazdów silnikowych”, bez przeprowadzenia lekarskiego wywiadu, bez badania wzroku z odległości sześciu metrów, bez badania rozpoznawania barw przez kandydata, wydał „Niewidomemu” pozytywne świadectwo zaocznie.

Lekarz jednak nie przyznaje się do zarzucanego mu czynu

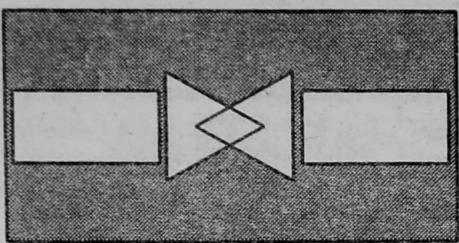
karz przeprowadzał badania wśród uczestników kursu w budynku PZMot-u w Grajewie. Kursanci ze Stawisk mieli wpisane w świadectwach jako miejsce badania Stawiski. Tylko u „Niewidomego” było Grajewa.

Prowadzący kurs nie potrafił wyjaśnić, dlaczego u tej jednej osoby wpisano inne miejsce badania. Zapewnia, że kursant „Niewidomy” był badany. Nie prosił go o załatwienie zaświadczenia lekarskiego i on nie załatwił takiego świadectwa. Nie wiedział wcześniej, że kursant ma rentę i choruje na oczy. Tak jak lekarz nie przyznał się do pomocy w wyłudzeniu prawa jazdy.

Sporne kwestie rozpatrzy wkrótce Wydział Karny Sądu Rejonowego w Łomży. Na ławie oskarżonych zasiądzie cała trójka: „Niewidomy” z podstępnie zdobytym prawem jazdy, lekarz z Grajewa z uprawnieniami, który wystawił świadectwo orzekające zdolność do prowadzenia pojazdów i instruktor kierowców z Grajewa, któremu trafił się „Niewidomy” kursant.

W październiku 1994 r. „Niewidomy” stał przed Wojewódzką Komisją Lekarską do spraw Inwalidztwa i Zatrudnienia nr 1 w Białymstoku. Komisja zmieniła mu grupę inwalidzką: teraz jest rencistą drugiej grupy. Choć stracił dodatek pielęgnacyjny, nie odwoływał się od tej decyzji. Uznał, że orzeczenie jest słuszne.





spięcia

Abonenci „Vectry” (telewizja kablowa w Łomży) otrzymują ostatnio ekstrakt cwaniactwa tej firmy, czyli kartkę, na której z jednej strony jest napisane „Umowa”, z drugiej „Postanowienia ogólne”. Papier, który wręczono naszemu Czytelnikowi, to czysty druk (bez numeru umowy, daty, nazwiska abonenta, imiennego podpisu przedstawiciela „Vectry”), za to ze skrupulatnie wyliczonymi karami, jakie mogą spaść na abonenta. Firma informuje też, że „Wszelkie zmiany w umowie za wyjątkiem zmiany miesięcznego abonamentu mogą być dokonane wyłącznie w formie pisemnej, pod rygorem nieważności”. Antenka człowiekowi opada, a z gardła wyrzywa się kryk: „Cwaniacy do Cwajlandii”.

Konkurs malowania jaj ogłosił Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży. Miło, że przynajmniej w kulturze do głosu dochodzą estetyki.

Dwóch piętnastolatków z Zambrowa usiłowało zgwałcić dziewczynę. Na szczęście interweniowała (w porę) policja. „Chłopcy” (w przeszłości dokonywali już przestępstw kryminalnych) po przesłuchaniu oddani zostali pod opiekę rodziców. Jak wiadomo, kurnika najlepiej pilnuje lis.

Z zapisków funkcjonariusza policji za „Wieściami gminnymi”: „Zatrzymany stawał czynny oportunistą”, „W wypadku drogowym poszkodowany został rowerzysta. Walec nie odniósł żadnych obrażeń”, „Z pobliskich krzaków dochodziły odgłosy stosunków pozamażeńskich”. „Wieści” ukazują się w Zambrowie. Jest nadzieja, że miejscowi funkcjonariusze podczas legitymowania miejscowych pismaków „zachowają się kulturalnie, choć stanowczo, używając pałki służbowej”.

Zakładom Płyt Wiórowych w Grajewie brakuje drewna, gdyż lepiej za nie płacą na Zachodzie. Gdy Zakłady padną, korzystnie wyeksportuje się bezrobotnych.

Ponad dwa tysiące uczniów, ponad stu nauczycieli. Przerasta ludzkie siły, by zapamiętać nazwisko, skojarzyć z twarzą, klasą. Dlatego od nowego roku uczniowie, nauczyciele i pracownicy obsługi noszą identyfikatory z nazwiskiem.

Do Szkoły Podstawowej nr 10 w Łomży chodzą dzieci z osiedla Południe.

— Staramy się otoczyć opieką siedmiolatków od pierwszego dnia nauki. Dzieci mają wydzielone skrzydło, są odizolowane od starszych — mówi Małgorzata Listowska, pedagog pracujący z uczniami klas I-III.

Mimo tej szczególnej opieki już od najmłodszych lat w klasach nauczyciele obserwują dzieci zbyt żywe, rozbrykane, nieznośne. Norma rozwojowa przewiduje spontaniczność, impulsywność w reakcjach, brak całkowitej kontroli nad emocjami. Maluchy z najmłodszych klas są głośne, skaczą, biegają, krzyczą. Gorzej, gdy dziecko reaguje zbyt impulsywnie, a jego reakcja jest nadmiernie ostra.

— Najczęściej są to dzieci z rodzin, w których dziecko jest odrzucone, gdzie nie ma zrozumienia dla jego potrzeb psychicznych — mówi Małgorzata Listowska.

— To są komiksowe dzieci — twierdzi Jagoda Pusz, pedagog ze Szkoły Podstawowej nr 9. — Zachowują się tak jak bohaterowie komiksów: szybko, mocno i wyraźnie.

Kilkuletni człowiek nie potrafi przewidzieć skutków swoich działań. Zapatrzone w postaci z filmów rysunkowych, komiksów, sensacji z najbliższych wypożyczalni video wzoruje się na mocnych bohaterach. Widzi, że odważny wojownik niszczy wroga, miażdży przeszkody i... uwalnia wybrankę serca. A więc zło pomaga dobremu, szlachetnemu.

Telewizja odrealnia świat.

— Dzieci opowiadają o filmach, które emitowane są bardzo późno — mówi Małgorzata Listowska.

— Emocje nagromadzone w trakcie oglądania muszą być rozładowane, wyciszone. Nie można od razu zapędzać do odrabiania lekcji, dziecko musi mieć chwilę przerwy na przeżycie — radzi pedagog z „dziewiątki”.

W starszych klasach przejawy agresji są już bardzo zauważalne.

— To nie są jedynie dzieci z patologicznych rodzin, dotkniętych alkoholizmem — mówi Jagoda Pusz. Często pochodzą z tzw. normalnych rodzin, tyle że jedno lub dwoje rodziców są poza granicami kraju. Do szkoły coraz częściej dochodzą sygnały, że dziećmi zajmują się babcie, ciocie. Właśnie okazało się, że dwóch kilkunastoletnich chłopców mieszka samodzielnie, bo mama pojechała w długie odwiedziny do krewnych, a ojciec jest za granicą. Szkoła będzie musiała powiadomić policję i sąd, choć robi to ostrożnie. Jeśli matka nie znajdzie się, dzieci mogą trafić do pogotowia opiekuńczego. Kiedy któreś z rodziców wyjeżdża na dłużej, powinno po-

wiedzieć, ile będzie trwała jego nieobecność. Wtedy dziecko rozkłada siły, umie dostosować się do tej sytuacji, poczekać. Gorzej, jeśli jest zostawione jak przedmiot w przechowalni. Rodzice zagłuszają tęsknotę i przysyłają pieniądze. Takie dzieci mają dużo swobody, nie są rozliczane z domowych obowiązków, z czasu. Mają pieniądze, mogą zaimponować kolegom.

Ci, którzy nie mają łatwego dostępu do pieniędzy, znajdują inne

sposoby. Coraz po-

wszechniejsza jest praktyka wymuszania drobnych kwot.

„Zauważyłam, że starsi uczniowie otaczają młodszych uczniów i żądają pieniędzy”, zeznała w prokuraturze właścicielka szkolnego sklepiku.

Pierwszaki i starsze dzieci noszą do szkoły po 5-10 tys. złotych. „Zabierałem każdego dnia pięciu, sześciu kolegom”, mówi czternastolatek. Starsi uczniowie przeważnie wymuszają kieszonkowe odłożone na słodką bułkę czy gumę. Rzadziej żądają większych sum.

W zeszłym roku w „dziesiątce” działała grupa kilku trzynasto-czternastolatków. Na swoje ofiary czekali przed stołówką szkolną, koło sklepiku, w szatni, przed bramą. Jeśli któryś z chłopców odmawiał, przywódca grupy wyciągał nóż sprężynowy. „Gonili mnie po osiedlu, trzymali kiję baseballowe. Udało się uciec. Dopiero wtedy powiedziałem o wszystkim mamie”, opowiada uczeń II klasy. „Chciał mi złamać rękę o swoje kolano”, zeznaje inny.

Przerażone dzieci zatajały przed rodzicami żądania. Ojciec pobitego chłopca zeznał, że poważnie zaniepokoił się, gdy syn przestał chodzić na ulubiony basen. Okazało się, że musiał oddać 100 tysięcy przeznaczone na kar-net. Nadal bał się, że pobiją go w

szatni basenu. Matka imo ważyła, że dziecko przo kurtki: bało się zejść do szatni.

W domach zaczęły drobne kwoty, sy, kasety mag... we. „Czasami nie dawałem lekcje, trzymali w szatni ode mnie 20 tysięcy. Kiedy nie dałem, powiedział, że



Komiks dzieci

Sprawę tej grupy Wydział Rodzinny i Nie... du Rejonowego w Łom... nie zapadł wyrok, gdy... lejne akta, tym razem... uczniów ze Szkoły Po... nr 9. (Szkoda, że tak... przewlekają się w... szczególnie powinna... strzegana zasada rych... Tam, dzięki zdecydow... nauczycieli, policjant... szybko wyłowiono w... Podejrzani uczniowie... bardzo przemyślnie: je... czali pieniądze.

Jeden z nich powo... „pożyczył” od ponad 30... ktoś nie chciał dać, to... kopał, szarpał. Pieniąd... ne były na alkohol, pa... ca-colę.

Nie wiadomo, czy p... dwóch grup skończy

gram bezpiecznego funkcjonowania w szkole. Pedagodzy proponują sposoby rozładowania napięcia emocjonalnego.

W „dziesiątce” w klasach I-III Małgorzata Listowska prowadzi zajęcia integracyjne. Mówi o rodzinie, uczuciach. Dzieci uczą się, jak żyć w grupie rówieśników, przyjmują zadania przywódców i członków grupy.

Nie ma pieniędzy na dodatkowe zajęcia pozalekcyjne. Ale i tak szkoły otwierają sale gimnastyczne. W „dziesiątce” niewielka sala czynna jest do wieczora, prowadzone są zespoły muzyczne, chóry. Za część zajęć płacą rodzice.

— Organizujemy bardzo dużo konkursów, nasi uczniowie startują w olimpiadach. Potrzebują konkurencji, rywalizacji i pokazania siebie — mówi Jagoda Pusz.

„Wyszaleć” się mogą również na dyskotekach. Od roku zabawy w tej szkole pilnują ojcowie. Regularnie, gdy jest zabawa, gromadzą się wyrostki. Często dochodzi do nieprzyjemnych rozmów, scysji.

Innym sposobem na rozładowanie emocji, na stworzenie klimatu bezpieczeństwa jest powołanie rzecznika praw ucznia. W „dziesiątce” dwóch najbardziej lubianych i darzonych przez uczniów zaufaniem nauczycieli pełni tę funkcję. Wybory odbyły się niedawno, ale nauczyciele nie chcą poganiać dzieci. Same muszą wszystko ustalić i zorganizować. Powstał także Trybunał Uczniowski, do którego mogą wносить skargi.

— Uczniowie powinni sami nazywać swoje problemy, umieć o nich rozmawiać. Mamy w szkole regulamin, ale brakowało instytucji odwoławczych — mówi Jagoda Pusz.

W szkołach nie ma psychologów. Nie ma specjalnej terapii psychologicznej. Często zaś zdarza się, że uczeń który ma być przebadany w poradni nie pojawia się, bo jego rodzice nie interesują się dzieckiem. Szkoła zaś nie ma prawa zaprowadzić samego ucznia, bez zgody i obecności rodziców.

Pytani o współpracę z rodzicami nauczyciele odpowiadają, że jest z tym bardzo różnie. Zdarza się, że na pierwszy niepokojący sygnał wracają z zagranicznego pobytu. Inni uważają, że to szkoła ma wychowywać.

W każdej szkole uczniów z zaburzeniami i trudnościami wychowawczymi jest jedynie kilka procent. Reszta to „normalni”. Tyle, że jeśli zabraknie im poczucia bezpieczeństwa i miłości, ich psychika może się zmienić.

To nieprawda, że dopiero w starszych klasach podstawówek i w szkołach średnich rośnie przemoc i agresja. Psychika dziecka kształtuje się, gdy ma trzy-sześć lat. Zapatrzone w agresywne kreskówki, opuszczone, samotne wyrastają na ludzi, których wolimy unikać.

JOANNA GOSPODARCZYK

Komisja Europejska w Polsce utworzyła program „Demokracja”. Jego celem jest: zdobywanie wiedzy i techniki z zakresu praktyki i organizacji parlamentarnej przez polityków z różnych ugrupowań oraz pracowników parlamentu, wzmacnianie organizacji pozarządowych, a także przekazywanie specjalistycznej wiedzy i praktycznych umiejętności z zakresu procedur demokratycznych i praworządności grupom i stowarzyszeniom zawodowym.

Polskie organizacje pozarządowe mogą wystąpić o pieniądze z Programu do 30 kwietnia. Program pomoże sfinansować projekty, które uczą społeczeństwo podstaw demokracji, opierają się na systemie wielopartyjnym, przestrzegają praw człowieka i wolności ekonomicznej.

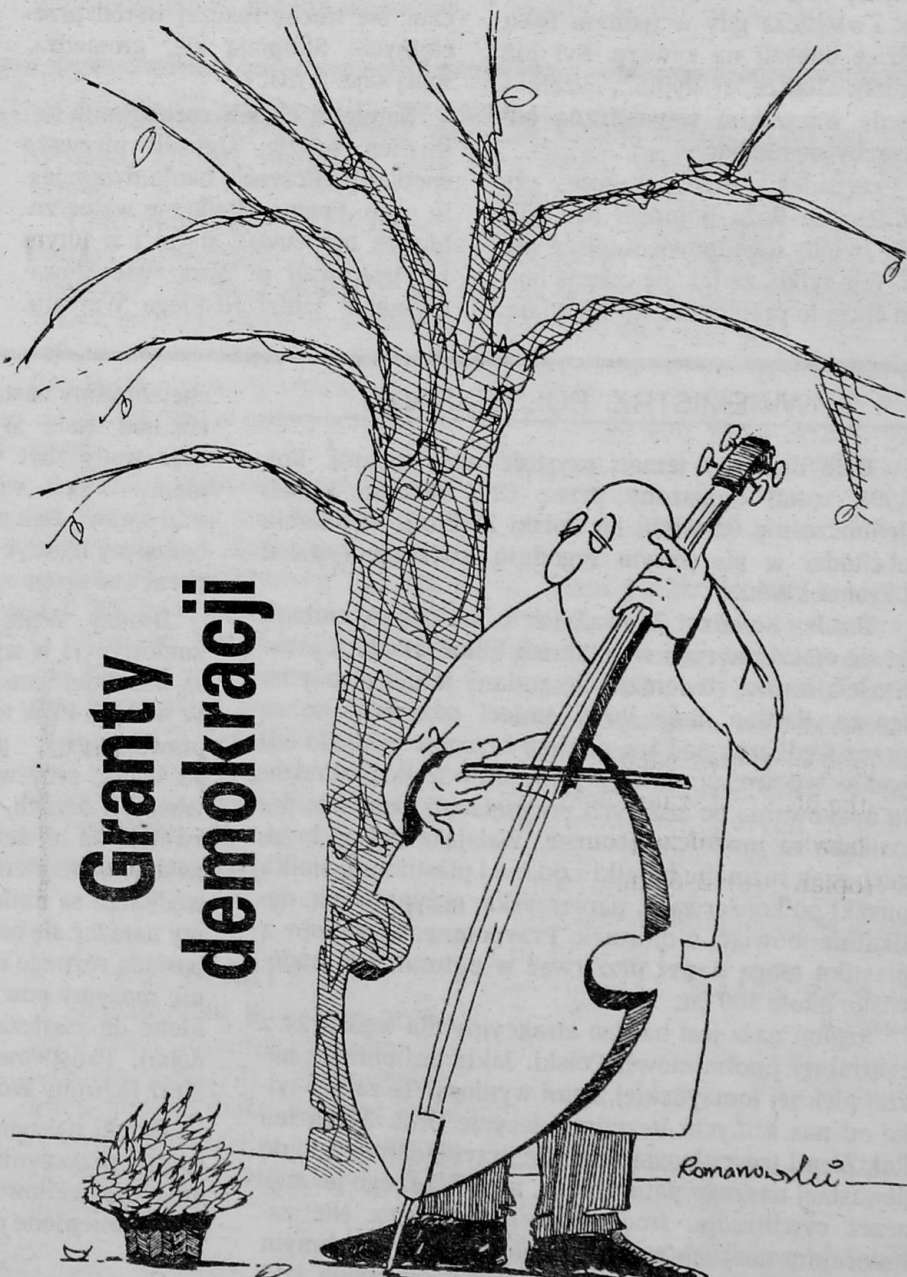
Przy finansowaniu tzw. makroprojektów o granty od 10000 do 200000 ECU mogą ubiegać się niedochodowe organizacje pozarządowe, zarejestrowane i mające udokumentowaną historię działalności. W projekt, oprócz organizacji polskiej, musi być zaangażowany partner z kraju członkowskiego Unii Europejskiej. Szczególne szanse mają projekty z udziałem więcej niż jednego kraju środkowoeuropejskiego. Partnerzy muszą pokryć co najmniej 20 proc. kosztów programu. Czas jego realizacji nie powinien przekraczać roku. Nie mają szans projekty jednopartyjne. Wykluczone jest dofinansowanie jednorazowej konferencji, badań naukowych, stypendiów.

Łagodniejsze są zasady finansowania tzw. mikroprojektów. W tym wypadku nie jest wymagany partner z UE. Program może pokryć do 90 proc. wydatków, których górna granica wynosi do 10000 ECU.

Mikroprojekty będą realizowane pod auspicjami i kontrolą przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce.

Obsługę techniczną programu w Polsce prowadzi Europejska Fundacja Praw Człowieka (00-634 Warszawa, ul. Nowowiejska 1/3 m 12, tel. 25-07-93).

Wnioski złożone do 30 kwietnia zostaną rozpatrzone do września, a umowy o finansowanie będą zawierane w listopadzie. Pierwszych wypłat można się spodziewać w styczniu 1996 roku.



– Jestem szczęśliwy. Zrealizowałem swoje marzenia. Ale nie przyszło mi to łatwo. Ani z dnia na dzień. Nawet z roku na rok – mówi Rafał Opielewicz.

Ma pięćdziesiąt lat i wcale nie dziwiłyby jego zwierzenia, gdyby nie to, że ma 130 cm wzrostu.

Przez całe życie przepychał się w świat wysokich. Nie chciał wcale rywalizować. Chciał być tylko odbierany przez innych normalnie, bez fałszywej i często bolesnej sensacji.

By dojść do takiej sytuacji, musiał najpierw pogodzić się sam z sobą, zrozumieć, że wzrostem nigdy już nie dorówna kolegom z klasy, podwórka, ze studiów i pracy. Ale tylko wzrostem. Może im dorównać wiedzą, człowieczeństwem, szlachetnością. Może niektórych nawet pod tym względem przerosnąć.

– To zasługa moich rodziców, którzy nie izolowali mnie od świata. Nadopiekuńczą miłością, trzymaniem w domu mogli mi wyrządzić wielką krzywdę – mówi Rafał Opielewicz.

Był piątym dzieckiem z kolei. Okazało się, że jest inny. Ale w domu nikt go inaczej nie traktował. Wychodził na podwórko, normalnie bawił się z dziećmi. Gdy podrośł, jak potrafił, kopał z chłopcami piłkę. Potem poszedł do szkoły podstawowej i średniej. Teraz wspomina te czasy zupełnie spokojnie. Mieszkał w Koźminie Wielkopolskiej, siedmiotysięcznym miasteczku w województwie kaliskim.

Pamięta, jak ojciec powtarzał: „Bóg nie dał ci wzrostu, ale dał rozum”. Rafał skorzystał więc z Bożej hojności. Skończył ogrodnictwo na Uniwersytecie Poznańskim. Pracował w wyuczonym zawodzie.

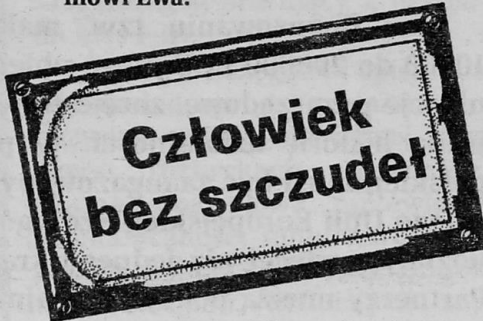
Choć miał rodzeństwo, rodziców, przyjaciół, był jednak sam. Jak wszyscy marzył o normalnej rodzinie. Zwłaszcza gdy w jednym roku rodzice odeszli na zawsze. Był już dorosły. Miał 28 lat, dyplom uczelni i przede wszystkim wewnętrzną odwagę, by się nie bać.

Przypadek, przeznaczenie czy raz jeszcze Boża hojność? Nie wie, jakie byłoby najodpowiedniejsze słowo. Wie tylko, że jak się czegoś bardzo chce, to pragnienia się spełniają.

Tak było w jego przypadku. A jego przeznaczenie ma na imię Ewa.

Jest w wieku Rafała i podobnego wzrostu. Była wychowywana trochę inaczej, bo wcześniej sądziła, że zawsze będzie sama. Na szczęście, też nie była „trzymaana za szafą” i ukrywana przed światem wyższych. W jej rodzinie niższy, tak jak u Rafała, nie znaczyło wcale gorszy. Więc żyła normalnie. Skończyła chemię na warszawskiej uczelni i 24 lata pracowała na Politechnice Warszawskiej.

– Mam szczęście do ludzi. A największym szczęściem jest Rafał. Jest moim przeznaczeniem – mówi Ewa.



Długo nie wiedziała o jego istnieniu. A on o istnieniu jej. Gdzie Poznań, a gdzie Warszawa? Ale znów szczęśliwy przypadek. Razem z Rafałem studiowała koleżanka ze szkoły podstawowej Ewy. Pomyślała, że tych dwoje samotnych ludzi pasowałoby do siebie. Choć koleżanka z dzieciństwa nie utrzymywała już z Ewą bliskich kontaktów, postanowiła ją odszukać. Poznała ich ze sobą. Pobrali się. W 1980 roku Ewa miała już spółdzielcze mieszkanie w Warszawie. Rafał przeprowadził się do stolicy.

Teraz działają społecznie w Towarzystwie Walki z Kalectwem i w Fundacji Pomocy Matematykom i Informatykom Niepełnosprawnym Rucho. Ostatnio wpadli na jeszcze jeden pomysł: jest w Polsce Stowarzyszenie Ludzi Wysokich. Oni też muszą czuć się trochę inaczej wśród przeciętnych. Skupiają się, gromadzą, spotykają. A niscy?

Najpierw chcieli zorientować się, ilu ich będzie. Ogłosili pierwsze spotkanie. Przyszło około dwudziestu osób. Potem odbyło się walne zebranie, opracowali statut i w lutym zarejestrowali w Warszawie Stowarzyszenie Ludzi Niskiego Wzrostu.

Po miesiącu było ich już prawie czterdziestu. Na razie z samej stolicy i jej obrzeży. Ale terenem działania Stowarzyszenia jest obszar całego kraju. Prezes Rafał Opielewicz liczy, że w każdym województwie znajduje się około dwudziestu osób niskiego wzrostu.

– Do Stowarzyszenia mogą należeć ludzie z różnymi schorzeniami kręgosłupa, którzy mają trudności z pokonywaniem różnych barier świata wysokich. Nie stosujemy centymetra, ale do tej pory przyłączyli się do nas ludzie o wzroście 95-135 cm – mówi Rafał.

Do Stowarzyszenia należy pięcioletnia Magda z Rzeszowskiego, przedszkolak Adaś z Poznańskiego i dwoje starszych dzieci z Warszawy. Na spotkaniach będą się uczyć od siebie oraz od fachowców, jak radzić sobie w życiu, jak pokonywać bariery architektoniczne i psychospołeczne otoczenia. Interesują ich także nowości endokrynologiczne, ortopedyczne, genetyczne i z innych dziedzin medycyny, które mają coś wspólnego z ich sytuacją. Nawiązali kontakt z podobnym stowarzyszeniem w USA i Niemczech. Ciekawi ich, czy medycyna potrafi ochronić nadwagę przez ludzi niskiego wzrostu staw kolanowy czy biodrowy. Wysoki, gdy zrobi jeden krok, tylko raz zegnę kolano. Niski, by pokonać ten sam odcinek, musi zrobić pięć kroków i tyle razy pracują jego stawy.

Zwracają uwagę na wysoko zawieszony telefon publiczny, kasowniki w tramwajach i autobusach. Mieszkania również nie są przystosowane.

Państwo Opielewiczowie mają w kuchni specjalne podium i przystosowane meble.

– Najważniejsze, by ludzie byli dobrani do siebie – mówi Rafał Opielewicz. – Nie ma idealnych małżeństw. W nerwach można powiedzieć coś przykrego. W naszym przypadku każde z nas może powiedzieć „ty jesteś taki sam”. I razem możemy przykrość zamienić w żart.

MARIA TOCKA

(P.S. Redakcja dysponuje adresem Stowarzyszenia Ludzi Niskiego Wzrostu.)



Jaka jest Twoja miłość?

1. Mój kochany zapomina moich urodzinach.
2. Nie interesują go sprawy ważne dla mnie, nawet nie chce o nich słuchać.
3. Często lubi sobie wypić i wtedy już zupełnie nie zwraca na mnie uwagi.
4. Gdy coś „przeskrobie” zmusza się na krótko, ale nawet nie przeprosi.
5. Jest bardzo nieśmiały, raz dość opiekuńczy, kiedy indziej zupełnie nieprzystępny, zły, rozdrażniony.
6. Płakałaś przez niego wiele razy.
7. Nie jest to częste, ale mnie uderzył.
8. Krzyczy na mnie za drobne rzeczy, które można obrócić w żart.
9. Gdy mam poważne problemy, jakieś zadanie, ciężki dzień – postawia mnie samą z tymi kłopotami.
10. Ośmiesza mnie w towarzystwie, przypomina sytuacje, w których miałam jakąś wpadkę. O sobie mówi tylko dobrze.
11. W gronie znajomych chętnie sprzedaje informacje, które uzyskał ode mnie. Nie pozwoli się poprawić, jak coś przekreśli, by się nie wydało, że wcale tego nie czytał, tylko zaszalał.
12. Nie cierpi słyszeć czegoś dobrego na mój temat. Jak ktoś mi chwali, on szybko powie coś ośmieszającego mnie.
13. Lubi mnie upokarzać i jednocześnie zapewnia, że mnie kocha.
14. Zachowuje się przykro i wady wmawia mi, że nie mam poczucia humoru.
15. Wmawia mi wyolbrzymienie różnych faktów, które dotyczą jego zachowania.

Przeanalizowałaś piętnaście testowych problemów. Ile razy powiedziałaś „tak”? 8, 10, 12 – w starszy, by zdać sobie sprawę z faktu, że twój związek przeżywa bardzo wielki kryzys. Cierpisz, jest przykro, potem myślisz, że to przejściowe i czekasz. A może trzeba wyciągnąć jakieś konkretniejsze wnioski z tej sytuacji. I właśnie ty musisz to zrobić. Twemu partnerowi bardzo odpowiada taka sytuacja. Jesteś uzależniona od jego miłości, jesteś bezwolna, godzisz się na różne przykrości, on posuwa się coraz dalej. Musisz się odnaleźć. Skorzystaj z pomocy dobrego psychologa.

Jeśli przytaknęłaś tylko kilka razy na testowe problemy, raczej była czujna. Może twój partner nie jest wcale aż tak bardzo sympatyczny, może maskuje swoje prawdziwe zachowanie. Ale jest nim sporo dobrej woli. W to zresztą też. Mówcie sobie zawsze wyrządzanych przykrościach, analizujcie swoje zachowanie, z zem szukajcie wyjść z krytycznych zakrętów. Dużo dobrej woli, zmiękczenia i cierpliwości przyniesie wam pomyślność.

WICEMISTRZ POLSKI RADZI

Dziś drażliwy temat: czystość nad wodami. Rok 1995 został ogłoszony przez ONZ Rokiem Ziemi. Jednocześnie od wielu lat Polski Związek Wędkarski obchodzi w pierwszym tygodniu kwietnia Tydzień Czystości Wód.

Drodzy Koledzy! Zauważyliście, jak bardzo zmieniło się otoczenie rzek w ostatnich kilku latach. Z przykrością muszę stwierdzić, że zmiany te nie poszły na lepsze. Bardzo duże ilości śmieci pozostawiane są przez wędkarzy nad i w pobliżu brzegów wód. Do odpadów typowo „produkcyjnych”, jak wszelkiego rodzaju opakowania po zużytych przynętach i zanętach, dorzucane są produkty uboczne. Walające się po brzegach rzek rozmaite butelki szklane i plastikowe, słoiki, puszki po konserwach, papierzyska, przyprawiają, delikatnie mówiąc, o niesmak. Przypomnę, że wyroby z plastiku mogą nawet przetrwać w naturalnym środowisku około 300 lat.

Region nasz jest bardzo atrakcyjny dla wędkarzy z centralnej i południowej Polski. Jakiż oni obraz z naszej pięknej łomżyńskiej ziemi wyniosą? To zależy tylko od nas samych. Uczcijmy decyzję ONZ. Niech ten Rok Ziemi trwa nieustannie. Nie przykładajmy ręki do dewastacji naszego naturalnego, nie skażonego jeszcze przez cywilizację, środowiska naturalnego. Nie zaśmiecajmy naszych terenów i nie pozwalajmy innym tego robić. Zostawiajmy po sobie łowiska w stanie, jaki

chcielibyśmy zastać po przybyciu nad wodę. Wpływu na jakość wody zbyt wielkiego nie mamy. Niech więc otoczenie wód sprawi, że z przyjemnością będziemy moczyć kija oraz wypoczywać razem z rodzinami.

Drodzy Wędkarze! Wielką konkurencją w wylawianiu ryb są wszelkiej maści kłusownicy. W wodach PZW to Wy jesteście prawdziwymi gospodarzami. To Wasze ryby w bezczelny sposób są wylawiane na Waszych oczach, często w Waszej obecności. Nie pozwólcie na to, żeby nieuczciwa „konkurencja” pozbawiła Was przyjemności złowienia ryby. To prawdziwi wędkarze są najlepszymi strażnikami wód. Nie musimy narażać się osobiście kłusownikom. Większość nas posiada różnego rodzaju środki transportu. Telefonicznie możemy powiadamiać instytucje, które są uprawnione do zwalczania kłusownictwa: Policja 997 (cała doba), Państwowa Straż Rybacka 16-42-71, Etatowa Straż Ochrony Wód PZW 16-39-00.

Dzięki naszym interwencjom możemy w poważny sposób przyczynić się do spokoju nad wodami. Wszelkie nieprawidłowości zauważone nad wodą zgłaszajmy pod wymienione numery telefoniczne.

KRZYSZTOF GEDROWICZ



Czysty Rok Ziemi



Pytanie intymne



Po powrocie z zimowiska moich narządach pojawiły się jakieś dziwne grudki. Najpierw były dwie, zauważyłem je przy myciu. Potem zrobiło się ich więcej. Wyglądem przypominają trochę brodawki albo coś takiego. W każdym razie jest ich sporo i się powiększyły. Trochę swędzą, trochę pieką, ale idzie z tym wytrzymać. Nie miałam do pory żadnego stosunku z chłopcem, więc śmiało o swoich dolegliwościach opowiedziałam mamie. Poradziła mi, bym przestała podmywać się mydłem, bo może jestem na nie uczulona. Postulowałam jej, ale krostki nie zmiały. Co to może być takiego z tym robić?

Anetka

Trudno leczyć kogoś i coś radzić korespondencyjnie. W tym momencie mogłaś być uczulona na mydło, może je zmieniłaś, może zawierało jakieś drażniące środki. Okazało się jednak, że przyczyna tkwi gdzieś w głębi. Sądząc z opisu dolegliwości, mogłaś zarazić się kłykami. Występują one na naczyniach płciowych i w okolicy odbytu. Początkowo mają postać małych guzków o wyglądzie brodawek. Pod wpływem infekcji, przy upławach, ulegają przerostowi. Przybierają wówczas postać tworków wyłożonych o strzępiastej powierzchni. Chorobę wywołują wirusy. Można się nimi zarazić w czasie stosunku seksualnego lub też przez wspólny ręcznik, mydło, bieliznę pościel. Niestety, choroba samoistnie nie ustąpi. Istnieje kilka skutecznych metod leczenia. Koniecznym jest udać się do ginekologa lub dermatologa. Musisz opowiedzieć mu o swojej chorobie tak jak mamie. Nie ma się czego wstydzić i nie trzeba już dłużej zwlekać.



LEKARZ DOMOWY

Słyszałam, że jałowiec jest dobrym lekiem na wiele chorób. Ponieważ dookoła Łomży rośnie mnóstwo krzaków tej rośliny, chciałabym się dowiedzieć, w jaki sposób mogę go wykorzystać.

Aldona

Jałowiec ma rzeczywiście wiele własności leczniczych. Ciemno-granatowe jagody zbieramy w drugim roku od momentu zakwitnięcia. Proces dojrzewania jest długi. Owoce zbiera się późną jesienią. Należy je suszyć w cienistym, przewiewnym miejscu (nie na słońcu) i przechowywać w szklanych naczyniach.

W okresie jesienno-zimowym jagody jałowca można zażywać codziennie. Pobudzają apetyt, oczyszczają krew. Jagody zawierają olejki eteryczne, cukier, żywicę, gumę, wosk, octan potasowy, wapń i piniperynę. Jałowiec leczy choroby żołądka, wątroby, jelit, reguluje układ trawienny, oczyszcza organizm z różnych toksyn. Działa moczopędnie.

Nie wolno jednak nadużywać jałowca, bowiem zbyt duże jego ilości mogą wywołać przekrwienie miedniczek małych i pocenie się ciała.

Dawne receptury zalecają żucie jagód jałowca. Należy zacząć od czterech i codziennie zwiększać ich liczbę o jedną jagodę, aż do 25 sztuk. Potem dawkę zmniejsza się do 5 jagód dziennie. Podczas takiej kuracji organizm uodparnia się na przeziębienia. Można także pić wywar z igliwia jałowca zerwanego wiosną i gotowanego przez 6 minut.

Wino jałowcowe lub nalewka na spirytusie przynosi ulgę w chorobach żołądka. Dwie szklanki świeżych jagód należy zalać litrem podgrzanego spirytusu i odstawić w słoneczne miejsce na 14 dni. Potem zażywa się 50 g dziennie po obfitym posiłku lub rano. Kuracja powinna trwać do dwóch tygodni. Pomaga w schorzeniach wątroby i jelita grubego.

POD PARAGRAFEM

Kilka lat temu spowodowałem wypadek drogowy. Zostałem skazany na trzy lata pozbawienia wolności. O tym, że kiedyś przebywałem w zakładzie karnym, już dawno zapomniałem, ponieważ mam uczciwą pracę, szczęśliwą rodzinę i nie wchodzę w kolizję z prawem. Wszystko toczyło się jak najlepiej do dnia, kiedy postanowiłem zmienić pracę. W nowej firmie zapytano mnie o karalność. Czy muszę ujawnić, że byłem skazany? A może nastąpiło już zatarcie skazania? Nie chciałbym w nowym miejscu zatrudnienia od początku nosić

piętna byłego więźnia, przestępcy. Przecież swój wyrok odpokutowałem.

Marian

Zatarcie skazania następuje z mocy prawa po upływie dziesięciu lat od wykonania lub darowania kary pozbawienia wolności, bądź też po przedawnieniu jej wykonania. Trudno więc powiedzieć precyzyjnie, czy w Pana przypadku nastąpiło już zatarcie skazania.

Dopiero z chwilą zatarcia skazanie uważa się za niebyłe, a wpis o skazaniu usuwa się z rejestru skazanych. Również dopiero po dziesięciu latach można we wszel-

kich kwestionariuszach personalnych podawać, że nie było się skazanym.

W pewnych przypadkach zatarcie skazania może nastąpić wcześniej. Powinien o to wystąpić skazany. Dzieje się to po upływie pięciu lat od wykonania lub darowania kary pozbawienia wolności albo od przedawnienia jej wykonania. Zarządzając zatarcie skazania, sąd bierze pod uwagę, czy skazany w tym czasie przestrzegał porządku karnego. W dodatku wymierzona kara pozbawienia wolności (która ma być zatarta) nie powinna przekraczać dwóch lat. W Pana przypadku jest to więc niemożliwe. Jeśli nie minęło dziesięć lat, nie warto podawać fałszywych danych, bowiem można za to odpowiadać przed sądem.



JEŚLI TOBIE ZALEŻY

Droga Gizelo. Postanowiłam napisać do Ciebie najpierw o tym, jaka jestem szczęśliwa. Bo byłam! Dostałam pracę, aż mi się chciało krzyknąć z radości. Znowu zaczęłam się czuć piękna (a moja uroda to najpiękniejszy dar, jaki otrzymałam od Boga). Byłam dumna z mojej pracy.

Poznałam wielu ciekawych ludzi. Pracowałam wśród młodzieży. Pewnego razu podszedł do mnie On. Okazało się, że też tam pracuje. Zaczęliśmy rozmawiać. A potem (byłam jeszcze szczęśliwsza) poprosił mnie o spotkanie. Nigdy żaden tak mi się nie podobał. Jego głos, aparycja pociągały i onieśmiały.

Byliśmy w kinie. Byliśmy na dyskotekę. Jest miłym, inteligentnym chłopakiem. Bardzo przystojnym i męskim. Jest jednocześnie trochę skryty i tajemniczy.

Umówiliśmy się w pracy za tydzień. Musiał wyjechać służbowo.

I oto pod koniec tygodnia zostałam zwolniona z pracy. Wyjaśniono mi, że z powodu nadmiaru pracowników. A ponieważ byłam na umowie-zleceniu, poszłam na pierwszy ogień.

To był cios w samo serce! Dlaczego?

Jeden z pracowników szepnął mi, że On ma coś wspólnego z kierowniczką. Widziała, jak rozmawiamy, wystarczyło. Nie chcę tam iść, by Go spotkać i rzecz całą wyjaśnić. Nie chcę Go też stracić. Bo być może stracę całe życie. Piszę więc ten list (On lubi „Kontakty”). Jeżeli Tobie też zależy na mnie, napisz. To jest jedyna szansa nawiązania kontaktu. Tam już się nie pokażę. Nic więcej nie napiszę...

Beatka

OFERTY

Szukam Pani poważnie myślącej o życiu. Jestem kawalerem, katolikiem (29/177), abstynentem. Mam ciekawą pracę, szereg zainteresowań. I nadzieję, że uda mi się zerwać z samotnością. Czekam na poważne oferty.

Rafał
z Zambrowa

Mam 17 lat. Jestem niebieskooką blondynką. Lubię dobrą muzy-

kę, taniec, wesołe i ciekawe towarzystwo, długie spacery. Cenię szczerość, uczciwość i przyjaźń. Do szczęścia brakuje mi jedynie wiernego przyjaciela. Jeżeli masz 17-23 lata, napisz. Na pewno odpowiem na każdy list.

Justyna Rogulska
Mystkowiec Stary
07-206 Wola Mystkowska
woj. ostrołęckie



Mam 30 lat, jestem inwalidką. Wokół mnie wciąż pusto. Pragnę poznać szczerych, uczciwych, życzliwych Przyjaciół. Mam wszechstronne zainteresowania. Cenię spokój, ciszę. Cieszyłabym się, gdyby napisali do mnie także ludzie młodzi, których mogłabym nazwać Przyjaciółmi. A w ogóle wiek obojętny. Bo przecież nie wiek jest najważniejszy w przyjaźni, prawda?

Joanna Magdalena
Barańska
Kol. Równa 6
98-235 Błaszki

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko o dołączenie dwóch znaczków pocztowych po 4500 zł. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.



ODSZEDŁ WYCHOWAWCA

24 lutego 1995 roku zmarł 72-letni Henryk Ołowski, powszechnie znany i szanowany członek społeczności Bogut. Nauczyciel i wychowawca wielu pokoleń. Działacz ruchu ludowego. Człowiek zaangażowania społecznego, były dyrektor Szkoły Rolniczej w Bogutach. Zasłużony działacz ruchu samorządowego, spółdzielczego, straży pożarnej, pomocy społecznej, kurator sądowy. Przewodniczący Rady Programowej przy Gminnym Ośrodku Kultury w Bogutach. Był jednym z tych, którzy pozostali wierni chłopskiej ziemi i chłopskiej kulturze.

Zmarły odznaczony był Krzyżem

Kawalerskim Orderem Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP, Medalem za 20-lecie pracy pedagogicznej, odznakami za zasługi dla województwa warszawskiego i łomżyńskiego, srebrnym medalem za zasługi dla pożarnictwa, odznaczeniami ruchu spółdzielczego i za zasługi dla banków spółdzielczych. Otrzymał również odznakę Przyjaciela Dziecka.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 26 lutego 1995 roku na parafialnym cmentarzu w Bogutach. Odprawiali go młodzi i starzy mieszkańcy Bogut. Jego mogiłę przykryły dziesiątki wieńcy i wiązanek.

Roman Świerzewski
dyrektor Gminnego
Ośrodka Kultury
Boguty Pianki

WIATY NA PRYZSTANKACH

W odpowiedzi na wystąpienie Pana mgr Zdzisława Karwowskiego, zamieszczone w numerze 12, Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji Zakład Budżetowy w Łomży informuje: prawdą jest, że nie na wszystkich przystankach komunikacji miejskiej zamontowane są wiaty przystankowe. Taka sytuacja wynika nie z braku dobrej woli, czy braku wrażliwości, tylko z powodu braku środków finansowych. Z tego też względu MPK ZB poszukuje innych rozwiązań (np. przystanek na St. Rynku zostanie wybudowany za pieniądze firmy „Terrazyl”, która przez pewien okres czasu będzie posiadała wyłączność do umieszczenia tam swoich reklam). Do podobnych działań zapraszamy

inne przedsiębiorstwa. Zainteresowanych prosimy o kontakt z kierownictwem MPK ZB. Mamy nadzieję, że uda nam się zainteresować budową wiat przystankowych więcej łomżyńskich firm, że stan budżetu miasta pozwoli na przeznaczenie niezbędnych środków finansowych na całkowite rozwiązanie problemu.

Na marginesie chcemy zaznaczyć, że na większości przystanków na Al. Legionów zamontowane są wiaty przystankowe. Ze względu na bliskość dworca PKS niezbędna jest wiata przystankowa na wysokości sklepu „Sultan”.

Każda uwaga, dotycząca świadczonych przez nas usług jest dla MPK bardzo cenna. Pomaga eliminować z naszej działalności błędy oraz podnosić jakość świadczonych usług.

Bogusław Szczech
dyrektor

WSPOMNIENIA STAREGO KURPIA

Życie dostarcza nam wielu stresujących sytuacji. Zatem, by nie zapominać ich, tym razem przesyłam ten oto tekst:

Chodźta tu dziutecki, coś wam
poziem zaros.
Poziem wam co było zaniem
przysła starość.
Kedyś bułem młody, tak jek wy
jesteta,
Teros zdrozio ni ma
i kondycjo nie ta.
Kedyś jedno rękó zyto cepem
tłukem,

Z poważ
Leszek

„Zapatrzeni w siebie...”

W niedzielę, 26 marca br., w Łomży odbył się koncert Marka Grechuty. Piosenkarz wystąpił z zespołem „Anawa”. Mimo niemałej ceny biletu, bo 150 tys. starych złotych, sala widowiskowa Urzędu Wojewódzkiego zapelniała się prawie w całości. Wiadomo, znane nazwisko, tęsknota do ciepłej, lirycznej piosenki w byle jakiej rzeczywistości dnia powszedniego, chęć miłego spędzenia niedzielnej wieczoru – przyciągnęło ludzi.

I oto o godz. 18.00 na scenie pojawia się Marek Grechuta. Zblazowany, zmęczony, bez wyrazu. Najpierw śpiewa piosenki nowe, z ostatnio nagranej kasety pt. „Dziesięć ważnych słów”. Wykonuje takie utwory, jak: „Ojczyzna”, „Praca”, „Sztuka”. Szablonowa muzyka, grafomańskie teksty, pełne ogólników, słów wyświechtanych, wyjałowionych z treści. Grechuta dał znakomitą „reklamę” swojej nowej kasety.

W przerwie koncertu można było kupić tomik poezji Grechuty – przepraszam – nie poezji, lecz kiepskiego rymotwórstwa.

Drużga część koncertu trochę lepsza. Grechuta śpiewa swoje znane przeboje sprzed lat: „Korowód”, „Niepewność”, „Świecie nasz”, „Tango Anawa”... Piękny fragment instrumentalny „Korowodu” (zwłaszcza solo na kontrabasie) porusza widownię. Jednak nadal piosenkarz śpiewa tak, jakby ktoś kazał mu to robić za karę, a on sam tak naprawdę nie ma wcale na to ochoty.

Poszedłem na koncert w miłym towarzystwie, z zaproszeniem w kieszeni. Nic nie straciłem. Natomiast co pomyśleć o tych wszystkich, którzy wyłożyli ciężko zapracowane 150 tys. zł albo wzięli je od rodziców (dużo było młodzieży). Oni chyba stracili..., bo czy coś zyskali? Chociaż... aż ze zdziwienia przetarłem oczy, kiedy na zakończenie koncertu spora część widowni wstała, aby na stojąco bić brawo, dziękować Markowi Grechucie. Za co? Brak krytycyzmu nie tylko u wykonawcy, ale i u publiczności dostosowującej się do jego poziomu. A może rzeczywiście łomżyńskiej publiczności się spodobało? Może jest taka grzeczna, aż do przesady? Może oglądając w telewizji inne koncerty, np. Pavarottiego, widziała jak ludzie wstają z miejsc i dziękują artyście? Ale oni mieli mu za co dziękować. Natomiast tu, po takim koncercie...?!

Rodzi się refleksja. Wielu ludzi estrady, sceny teatralnej czy politycznej, nie potrafi w odpowiednim momencie zakończyć kariery. Często wspaniałej kariery. Nie umie powiedzieć koniec, pora odejść – w glorii i chwale. Wielu woli trwać na scenie nadal. Rozmieniać się na drobne i tracić to, co wcześniej się zyskało. Nie pomoże blask jupiterów, kiedy samemu jest się już tylko cieniem niegdysiejszej wielkości.

MELOMAN



Przyrodnicy w laurach

Odbyła się druga edycja Konkursu o Nagrodę i Medal im. Wiktora Godlewskiego, organizowanego przez Gminny Ośrodek Kultury w Bogutach. Tegorocznymi laureatami są: prof. Gabriel Brzęk, zoolog, hydrolog i historyk nauk przyrodniczych z Lublina, Polska Fundacja Ochrony Przyrody „Pro Natura” z Krakowa, która na szeroką skalę prowadzi pozaszkolną ekologiczną edukację dzieci i młodzieży oraz Północnopodlaskie Towarzystwo Ochrony Ptaków z Białowieży.

Głównym sponsorem Konkursu jest Fundacja im. Stefana Batorego. Pomógł także samorząd gminy i Bank Spółdzielczy w Bogutach.

Cel Konkursu to wyróżnienie ludzi i organizacji zasłużonych w rozwoju i propagowaniu wiedzy przyrodniczej oraz w ochronie natury. Organizatorzy nieprzypadkowo wybrali jego patrona: Wiktor Godlewski, wielki badacz i przyrodnik, urodził się właśnie w Bogutach.

Syn szlachcica zaściankowego, po ukończeniu gimnazjum w Łomży, rozpoczął pracę w administracji majątków. Jednocześnie, zainteresowany życiem zwierząt, nawiązał kontakt z Gabinetem Zoologicznym Warszawskim. Za udział w Powstaniu Styczniowym został zesłany na Syberię. Tu rozpoczął się jego życiowa przygoda z nauką; tutaj spotkał wybitnych polskich uczonych, z którymi współpracę przy-

niósł i jemu zasłużone uznanie. Z Benedyktem Dybowskim, zoologiem, także zesłańcem, m.in. badał faunę jeziora Bajkał i wschodniej Syberii oraz odbył wyprawę łodzią po Amurze z Aleksandrem Czekanowskim, również zesłańcem, geologiem i geografem, wędrownym podróżnikiem. Za badania nad fauną Bajkału Wiktor Godlewski i Benedykt Dybowski w 1872 roku otrzymali złoty medal Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. Wiktor Godlewski okazał się także człowiekiem mającym uzdolnienia techniczne. Aparatura do badań głębinowych, którą skonstruował, okazała się nieocenioną we wspólnej pracy naukowej z Benedyktem Dybowskim. Ma też spory udział w dziele Władysława Taczanowskiego, ornitologa i matematyka, mat ornitofauny Syberii.

W 1877 roku Wiktor Godlewski powrócił do ojczyzny. Zajął się rolnictwem, był kierownikiem folwarku Smolechy koło Ostrowi Mazowieckiej. Tutaj w 1900 roku zmarł na tyfus, mając 69 lat. Pochowany został w Jasielcu (woj. ostrołęckie). (gab)

Na zdjęciu laureaci Konkursu: Ewa Kobińska, Wiesław Krzemiński, reprezentujący Fundację „Pro Natura”, prof. Gabriel Brzęk i Przemysław Bielecki z Północnopodlaskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków.

A drugo jesse dziewczok
obściskiwać mokem.

Kupsiuł ociec kerat,
choć ni nielim konia.
– Oj, by ci się zdała – mozi
– jeko dobro zona.
Mogłaby w keracie chodzieć
odziecora,
Niołbyś i wyręka, a i na to pora
Zdatnyś do zeniacki, wąsy
ci urosły,
Ide sukać rajki, jesteś juz
dorosły.

Nieli ociec racjo, zona się
przydała.
Była nie za duzo, ale siłę miała
Krowy wydoiła, soche ni ciągnęła
I biedzcie jek mogła tak się
nie dawała.
W kompaniji śniało i pobozno
była,
W Boże Ciało na procesji
obraz nosiła.

Teros młode chłopcy, co jech
rolniki,
Majo i traktory, do niech
rozrzutniki.
Kedyś mojej starej tylko zidy
dołem,
A gnoju az za niedzo
z grabziani sukołem.
Kartofle nom rosły, zytko się
rodziło,
Dobrze nom się kedyś,
ale biedznie żyło.

„DZIESIEĆ
Występują: Do
Film zrealiz
malów. Tym
Dziesięć różny
cz sprowadzi
widzialnego
czystwo laci
„KIEDY C
Wystę
Zawiedziony
erwszej, przy
ada na wielki
o rodzący
„DUCH W
Haas i Alan
Wabi Dry to
ciem Elliotem
stronach V
żyty złota w
się z naturą i
„PODWÓJ
Bracia wybr
ale starają si
gledny band
malna.
„CROSSIN
in Saxon i Ri
Rick miał za
zdowała go d
ck musi wybie
wym życiu.
Wszystkie
7, ul. B
TAWISKI, ka
We wrz
nicznych
koncert, k
to symbol
zarazem w
A orkie
tych obiet
nimo sypl
rowadząc
ch rodzicó
yki Urzęd
budujący j
muzykowa
By nie
chłopcy sa
ewnego c
szkołach p
ie zabawy
swojej pr
ładnie ob
dział w m
to pomy
łodsza pu
concerty
czwyższa
niejsze age
Jednak j
niem byt
ne grono
dział Kultu
niczą Straż
finansow
dyrektor F
przygotow
niasta Edw
omóc. Tak
nacznie n
ziana jest
najróżniejs
nie słowne
ności na
Ciężkie mo
e jest mo
ymie. I m
anie sama
(Kto chce
ze może w
espole Sz
5268-26-2

„DZIESIĘCIU MAŁYCH INDIAN” – sensacyjny, prod. USA. Reż. Alan Birkinshaw. Występują: Donald Pleasance i Brenda Vaccaro.

Film zrealizowano na podstawie powieści Agathy Christie, najslawniejszej autorki kryminałów. Tym razem autorka przeniosła swoich bohaterów w tropikalne rejony sawanny. Dziesięć różnych osób spotyka się na safari. Odcięte od cywilizacji dowiadują się, że gospodarz sprowadził je, by dokonać zemsty. Od tej pory każdy staje się ofiarą polowania z rąk niewidzialnego mordercy. Kanon literatury kryminalnej, przeniesiony na ekran, potwierdza nieustraszone lady Agathy.

„KIEDY CHŁOPAK SPOTYKA DZIEWCZYNE” – melodramat, prod. USA. Reż. Kevin Sullivan. Występują: Jasmine Guy i Rees Diamond.

Zawiedziony w miłości chłopak radzi się wróżki. Stara kobieta obiecuje mu uczucie w przyszłości, przypadkowo poznanej dziewczyny. Tą pierwszą jest Lydia, ale ich spotkanie wywołuje na wielkie nieporozumienie. Chłopak jednak wierzy we wróżby. Pełna ciepła opowieść o rodzącym się uczuciu między parą młodych, dotkniętych przez życie, ludzi.

„DUCH WOJOWNIKA” – przygodowy, prod. USA. Reż. Rene Manzor. Występują: Lucretia Haas i Alan Musy.

Wabi Dry to potomek zamożnego rodu indiańskiego. Wraz ze swoim szkolnym kolegą, Elliotem, który wywodzi się z biednej rodziny, spędzają wspólne wakacje w rodzinnych stronach Wabiego. Bogactwo rodziny przyjaciela skłania Roda do szukania legendarnej złoty w Tęczowej Górze. Namawia przyjaciela na eskapadę w góry. Chłopcy zmagają się z naturą i duchem mistycznego wojownika, który strzeże ukrytego skarbu.

„PODWÓJNY KŁOPOT” – sensacyjny, prod. USA. Reż. John Paragon.

Bracia wybrali odmienne profesje: David jest policjantem, Peter – złodziejem. Kochają się, ale starają się nie wchodzić sobie w drogę. Zdarza się, że współpracują ze sobą, gdy bezwzględny bandzior szykuje się do skoku stulecia. Zgrabnie wyreżyserowana opowieść kryminalna.

„CROSSING THE LINE” – przygodowy, prod. USA. Reż. Gary Graver. Występują: John Saxon i Rick Hearst.

Rick miał zawsze pecha. Jego życie miało się odmienić od dnia, w którym przyjaciółka namówiła go do wzięcia udziału w wyścigu motocyklowym. Jednak przed zwycięstwem musi wybierać między złem a dobrem, dokonać najtrudniejszego wyboru w dotychczasowym życiu.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁÓMŻA, Al. Legionowa 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1; STAWISKI, kawiarnia „Doris”.

Św. Jan Nepomucen stał przy drodze prowadzącej do dworu Kiersnowskich w Szepietowie Podleśnem. Z samego dworu zachowało się niewiele: kilka kamieni pod stodołą i resztki drzew wyznaczających aleję. Został jedynie święty Jan. Drewniana rzeźba, zniszczona przez czas i wiatr, osłonięta jest metalowym daszkiem. Wykonali go mieszkańcy wsi, gdy stary, gontem kryty daszek spróchniał i runął.

Stanisław Polak, na którego polu stoi rzeźba, pamięta, że na daszku była data: 1760 rok.

Rzeźba Jana Nepomucena pozbawiona jest dłoni. Według zapamiętanych przez gospodarza opowieści winny jest rosyjski żołnierz: gdy w 1920 szli na Warszawę, jeden z żołnierzy spytał głośno: „Jak daleko do Warszawy”. Spojrzał na rzeźbę i krzyknął: „Ja ci dam, ty taki



owaki Moskwę pokazywać!” I szabłą uciął dłonie.

Kaplicą opiekują się mieszkańcy. Kobiety stroją kwiatami, mężczyźni poprawiają daszek, prostują chylącą się figurę.

We wrześniu 1994 roku orkiestra Zespołu Szkół Mechanicznych w Łomży rozesłała zaproszenia na pożegnalny koncert, który zakończył się marszem żałobnym. Miał być to symbol „historycznego, ostatniego tchnienia orkiestry”, a zarazem wołanie na ratunek.

A orkiestra „mechaniaka” gra! Bo stał się cud: mimo pustych obietnic niedoszłych sponsorów; mimo pustej kasy; mimo sypanych się instrumentów. Cud stał się za sprawą

W jednym rytmie

prowadzącego orkiestrę Karola Marcoli, samych chłopców i ich rodziców, życzliwości, Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, Kuratorium Oświaty, PZU S.A. Istotną rolę w budowaniu jest też fakt, że przybywa chętnych do wspólnego muzykowania. Nawet z innych szkół!

By nie zaprzepścić dorobku i zasłużonego uznania, chłopcy sami wpadli na pomysł zarabiania graniem. Od pewnego czasu koncerty za symboliczną złotówkę dają w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych. Są to właściwie zabawy muzyczne, bowiem rozmawiają z publicznością o swojej pracy, repertuarze, a najmłodszy widzowie mogą doładować obojętne instrumenty, „zadąć w tubę” i jeszcze wziąć udział w muzycznej zgadywance. Okazuje się, jak znakomity to pomysł. Bardzo spontanicznie reaguje zwłaszcza najmłodsza publiczność. Nauczyciele i uczniowie uważają, że koncerty orkiestry dętej „mechaniaka” niejednokrotnie przewyższają poziomem imprezy oferowane przez najrozszybsze agencje artystyczne. I sypany się kolejne zaproszenia.

Jednak jest to życie z dnia na dzień. W związku z zagrożeniem bytu orkiestry po raz któryś z rzędu zebrało się zaopiniowane grono reprezentujące m.in. Kuratorium Oświaty, Wydział Kultury, Sportu i Turystyki UW, władze miasta, Ochotniczą Straż Pożarną. Wydział i Kuratorium zadeklarowały finansowanie warsztatów muzycznych. Tadeusz Chachaj, dyrektor Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej, społecznie przygotowuje orkiestrze dwie aranżacje. A wiceprezydent miasta Edward Matejkowski z żalem stwierdził, że nie może pomóc. Taka postawa władz Łomży odbierana jest jednoznacznie nie tylko przez młodych muzyków: orkiestra wzięta jest wyłącznie wtedy, gdy trzeba uświetnić obchody najważniejszych rocznic i świąt. Tymczasem oklaski i uznania słowne to za mało, by istnieć, by doskonalić swoje umiejętności na prawdziwych instrumentach, a nie na antykach.

Ciężkie czasy niejednokrotnie udowadniają, że niemożliwe jest możliwe. Orkiestra „mechaniaka” gra właśnie w tym rytmie. I miejmy nadzieję, że tak będzie zawsze, bo nie zostanie sama. (gab)

(Kto chce finansowo wesprzeć młodych muzyków, pieniądze może wpłacić na konto Komitetu Rodzicielskiego przy Zespole Szkół Mechanicznych w Łomży nr BS Łomża 45268-26-271 z dopiskiem „Orkiestra”).



Talenciarz

– Talenciarz jestem. Wszystko umiem i nic nie wiem – mówi o sobie Mieczysław Kurpiewski ze wsi Dzierzgi (gm. Nowogród).

Wygrywa na akordeonie, który jest dla niego największą miłością, co chce. Przyznaje się do znajomości tylko jednej gamy, ale potrafi zagrać wszystko. Jest samoukiem. Gdy miał siedem lat, jego kuzyn, też Mieczysław Kurpiewski, na „pedałowce” (harmonii na pedały) zagrał mu jedną melodię. Chwycił. Powtórzył. Potem grał już sam. Rodzice Mieczysława potrafili pięknie śpiewać ludowe pieśni. A jemu co tylko w ucho wpadło, już przenoślił to na klawisz.

Był młody i wesół. Skrzyknęli się w kilku chłopaków: akordeonista z Miastkowa, trębacz z Giełczyna i on, i razem jeździli po wiejskich zabawach, po okolicznych weselach. Witali gości marszem, gdy wszyscy siedzieli za stolami śpiewali piosenki uciśne i sentymentalne, potem znów były tańce. Gdy wśród gości krążył talerzyk, sypały się dla dobrych muzykantów „tysiąki”. Można było z tego żyć. Ludziom podobały się miłosne piosenki, a on takie najbardziej lubi śpiewać i wygrywać. Jego harmonia zawodzi o tęsknocie, o rozstaniu, o czekaniu. Choć ma dopiero 46 lat, lubi wspominać. Tęskni za minionymi latami młodości i bez troski.

Uważa, że wszystko zepsuły gitary. Gdy stały się modne, ludzie przestali zachwycać się harmonią i harmonistą. Ale w okolicy wszyscy go znają. Może nawet niekoniecznie z nazwiska. Mówią o nim „Cygan”, bo czarne ma włosy i oczy. Nie gniewa się za to, choć podkreśla, że jest dwa razy Polakiem: jego matka z domu Kurpiewska wyszła za Kurpiewskiego, więc nie musiała nawet zmieniać nazwiska.

Mieczysław Kurpiewski z duszy artysta, z zawodu rolnik. Artysta wielki, rolnik nie.

We wcześniej mieszkał z rodzicami i własną rodziną. Żona odeszła, rodzice umarli, został sam z harmonią. Obrabia osiem hektarów ziemi, chowa krowę i kobyłkę „Kasię”, żyje z dnia na dzień. Ciągłe tęskni do czegoś, marzy o lepszym, niesamotnym życiu. Harmonię nazywa swoją dziewczyną i razem z nią głośno zawodzi o swoich uczuciach. Kiedyś w jego domu zbierali się ludzie ze wsi, słuchali muzyki, śpiewali razem z nim. Potańcówki odbywały się nawet dwa razy w tygodniu. Teraz wszystko się zmienia.

„Cygan” pojechałby gdzieś, może kogoś poznać, też coś by zmienił w swoim życiu, ale jakoś mu trudno. Nie starczy chęci, nie starczy pieniędzy, by dorównać innym. Pędzi więc życie z harmonią.



OSRODEK SZKOLENIA

„MTP”

ŁOMŻA, UL. KONSTYTUCJI 3 Maja 2
tel. 188-238 w. 22

organizuje

PODSTAWOWY KURS KSIĘGOWOŚCI

- zasady prowadzenia rachunkowości
- elementy księgowości
- ewidencja operacji gospodarczych na kontach syntetycznych i analitycznych
- sporządzenie bilansu, rachunku wyników i innych dokumentów sprawozdawczo-finansowych
- zagadnienia z dziedziny pieniądza i bankowości

Koszt kursu 300 złotych.

Ilość miejsc ograniczona.

Podstawa: Zaświadczenie Nr 12/95 Kuratorium

Nadzór: biegły rewident

Zgłoszenia przyjmujemy i informacji udzielamy w siedzibie firmy.
k.z.-o

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA W NOWOGRODZIE

posiada do sprzedaży
w nowo realizowanym budynku
mieszkania:

Kat. M-4 — 60,90 m²
M-2 — 39,50 m²

Terminy przekazania — czerwiec 1995

Przewidywany ostateczny koszt
za 1 m² — 540,00 zł.

Bliższe informacje udzielane są
w biurze Spółdzielni w Nowogrodzie.

k.z.

FIRMA „MTP”

ŁOMŻA, UL. KONSTYTUCJI 3 Maja 2
tel. 188-238 w. 22

- Biuro Rachunkowe
- Biuro Nieruchomości
- Biuro Detektywistyczne
- Biuro Doradztwa Personalnego
- Ośrodek Szkolenia „MTP”
- Agencja T.U. „FENIX”

ZAPRASZAMY w godz. 8.00 15.30

k.z.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZASTRZYKI, BAŃKI — Łomża, tel. 16-32-41, 16-43-89.

K-742-00
SPECJALISTA PSYCHIATRA Zofia DOBROŁOWICZ. Wizyty domowe. Łomża, 18-24-06.

K-3724-00
LECZENIE NIEOPERACYJNE ŻYŁAKÓW, miażdżycy, chorób krwi, laseroterapia. Doc. dr hab. med. Kazimierz KRUPIŃSKI. Łomża, Poliklinika MSW, Partyzantów 48b, tel. 16-59-81. Wtorki, 14-17.

K-883-0
ORTODONCJA — aparaty stałe i ruchome. Lek. stom. Leszek CWALINA. Łomża, rejestracja, 160-187.

K-871-0
LEKARZ SPECJALISTA GINEKOLOG Lech KOSTEWICZ, Ostrołęka, ŁĘCZYŃSKA 54 A. Tel. 50-64. Pełny zakres. Narkoza.

K-3741-00

DUŻY WYBÓR ŻALUZJI pionowych, poziomych. Najtaniej w regionie. Solidna profesjonalna obsługa. Zachodnie materiały. Łomża, 162-100.

K-343-00

NAPRAWA: pralki, lodówki, kuchnie. 18-07-07, po 17.00, 18-54-54.

K-286-00

USŁUGI RTV, Łomża, Śniadeckiego 17 (pawilony), tel. 180-001.

K-2425-0

STROJENIE PIANIN — Łomża, 18-99-31, po 15.00.

K-200-00

POMOC DROGOWA — Mechanika Pojazdowa, Józef DOBROWOLSKI, Łomża, ul. Rybaki 6, tel. 18-88-66.

K-63-00

NOWY SKLEP — GLAZURA, terakota. Niskie ceny. Łomża, Al. Legionów 52 (tył Marketu).

Fak. 101-00

SPRZEDAM DOM z budynkiem gospodarczym i działką. W rozliczeniu może być działka, pawilon handlowy. Łomża, tel. 16-67-81.

K-681-00

STYROPIAN PRODUKCJA-SPRZEDAŻ. Łomża, ul. Sosnowa k. os. „Maria”, tel. 16-45-36.

Fak. 104-00

PHU „CHOIŃSKI”

Hurtownia Materiałów
Budowlanych
w Woli Zambrowskiej
k. Zambrowa
tel./fax (0-86) 71-37-55

oferuje

- stolarkę „STOLBUD SOKÓŁKA SA” ceny producenta, upust 5%
- ceramikę, klinkier, bogaty wybór ceny producenta
- pokrycia dachowe szwedzkie 4 profile, 4 kolory, trapez
- duży wybór materiałów budowlanych: cementy, cegły, pustaki, wapno, grys marmurowy, kamionka kanalizacyjna, koryta kamionkowe, lepek, papa, płytki elewacyjne itd.

czynna codziennie 7-17
soboty 7-14

przy większych zakupach
dowozimy do odbiorcy.

Fak. 177

BEZKONKURENCYJNIE HURT-DE...
Żaluzje poziome, pionowe, rolety...
PEXIM” Łomża, tel. 16-61-18.

PRZYWOŻĘ, POMAGAM w za...
samochodów z Niemiec. Łomża, 188-...
K-724-00

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną Za...
dy Przedmieście. Wiadomość: Łomża...
16-33-66 lub 189-569.

EKSPRESOWE WYCINANIE napisów...
terem. Szyldy, reklamy. Komputer...
projektowanie. Łomża, Giełczyńska 4...
16-01-82.

SPRZEDAM DOM w centrum Łomży...
(parter lokale handlowe). Wiadom...
Łomża, 16-33-66 lub 189-569.

VIDEOFILMOWANIE — 189-101.

„BUDOMEX” OFERUJE glazurę, tera...
hiszpańską, włoską oraz niemiecką...
zoodporną. Łomża, Wojska Pol...
133, tel. 16-63-20.

SPRZEDAM GOSPODARSTWO rolnic...
ha) z budynkami w bardzo dob...
stanie. Wiadomość: Łomża, tel. 160-6...
K-874-00

DZIAŁKĘ USŁUGOWĄ na os. „Me...
sprzedam. Łomża, 183-935.

GLAZURA, TERAKOTA — Łomża, Dw...
skiego 3, tel. 164-504.

ZESTAWY DO DRZWI suwanych. Ma...
ce. Akcesoria meblowe. Łomża...
Niepodległości 9, tel. 166-435.

PŁYTY CD — KOMIS „GAMVID” Łom...
ul. Dworna 29.

NA PRZYJĘCIACH weselnych tanio g...
Łomża, 185-866.

SPRZEDAM FIATA 126p (1990 r.) K...
Stare, 17-81-66.

SPRZEDAM ŻUK — skrzyniowy (1...
rok) Kalinowo, 17-11-11.

SPRZEDAM PRZYCZEPKĘ samochod...
„Sokół”. Łomża, 187-601.

LADEJ CHŁODNICZĄ kupię. Rutko...
156.

SPRZEDAM: FORD transid 1990...
AVIA A-21 1990 r. Łomża, tel. 162-29...
Fak. 104-00

KUPIĘ — AT 286 z drukarką; przy...
towarową z hamulcem najazd...
Łomża, tel. 184-961.

SPRZEDAM POLONEZ na gaz (198...
oraz dwukółkę. Łomża, 18-41-38.

KUPIĘ DZIAŁKĘ z dostępem na jez...
zezwoleniem na budowę domu re...
cyjnego. Łomża, tel. 16-54-50.

KUPIĘ DZIAŁKĘ z dostępem na jez...
dużym domem letniskowym. Łomża...
16-54-50.

SPRZEDAM FIATA 126p (1991). Ł...
tel. 181-731.

SPRZEDAM FIATA 126p Bis (1987)...
za, 16-50-75.

NAPRAWA TELEFONÓW. Centrali...
foniczne — instalowanie, konser...
montaż rejestratorów rozmów tele...
nych. Inne usługi teletechniczne. Za...
Teletechniczny. Goździewski, Ł...
Konstytucji 3 Maja 2, lokal 14...
185-178.

ZAKUPIĘ ZIEMNIANKI — Ostrołęka...
69-04-17.

SPRZEDAM GARAŻ blaszak. Ł...
18-36-45.

SPRZEDAM STOISKO w Hali Targ...
Łomża, 19-13-99.



SPRZEDAM OPEL Kadett 1,8i Frisco (1991 r.) Łomża, tel. 18-25-32, po 16.00. K-990

KAMAZ 5320 (1981 r.) sprzedam, stan bardzo dobry. Łomża, 18-55-17. K-991

SPRZEDAM DZIAŁKĘ na osiedlu „Maria”. Łomża, 186-850. K-992

SPRZEDAM MALUCHA (1986 r.), pierwszy właściciel, stan bardzo dobry. Łomża, 181-147. K-993

SPRZEDAM FIATA 126p (1987 r.); pianino. Piątnica, Ogrodowa 27. K-994

SPRZEDAM FIAT 126p (1990 r.) Łomża, tel. 188-368. K-995

PRACA CHAŁUPNICZA – kobiety, mężczyźni. Prosty, ręczny wyrób – komplet serwet na stół. Problem zbytu nie istnieje. Wysyłam materiały instruktażowe, wyrób wzorcowy, rysunki po otrzymaniu koperty poleconej zwrotnej: Akwizytor „BEEL-SER” box 1120, 36-017 Rzeszów 1. k.z.

SPRZEDAM DOM w Łomży, Al. Legionów 66, po 15.00. K-996

SPRZEDAM Fiat 125p (1987 r.) Łomża, Al. Legionów 66, po 15.00. K-996

SPRZEDAM WARTBURGA z silnikiem Polo (1991 r.), 18-59-54. K-997

HURTOWNIA OGRODNICZO-PRZEMYSŁOWA, Łomża, Pl. Niepodległości 11/12, 16-40-30 oferuje: FOLIE – niebieska 6x33 – 147 zł, włókna, nasiona, doniczki, nawozy, kosiarki, węże, SIATKI ogrodzeniowe. Fak. 173-0

SPRZEDAM MALUCHA (1989 r.), 184-504. K-998

ŻALUZJE PIONOWE, poziome, naprawa, folie ochronne i antywłamaniowe, rolety, remonty. Łomża, 16-35-58. Fak. 174-0

CZYSZCZENIE, PRANIE żaluzji pionowych. Łomża, 16-45-94. Fak. 174-0

F.R.H. „LOTOS Prim” zatrudni od zaraz 10 osób. Kontakt osobisty. Łomża, ul. Dmowskiego 1c, III piętro (w godz. 13.00-15.00). K-999

SPRZEDAM MOZAIKĘ i parkiet. Jan-czewko, gm. Jedwabne, tel. 172-713. K-1000

SPRZEDAM C-360-3P (1986 r.); Maluch (1981 r.), Grądy Małe 23, gm. Jedwabne. K-1001

SPRZEDAM FIAT 126p (1994) składak. Łomża, 187-291. K-1002

SPRZEDAM NOWE M-4. Łomża, tel. 16-65-04. K-1003-0

SPRZEDAM OPEL Kadett 1,6D (1985 r.) Łomża, 18-16-49. K-1004

SPRZEDAM FORD Orion diesel (XII 1987). Łomża, tel. 16-33-38. K-1005

SPRZEDAM C-330 po naprawie głównej. 86 mln. Dąbrowski, Klukowo 104, tel. 22. K-1007

PRYWATNY GABINET Internistyczno-Reumatologiczny dr n. med. KRYSZYNA KUĆ. Łomża, ul. Długa 27, tel. 16-30-31. Soboty: wolne 10-11, pracujące 14-15. K-1008

SPRZEDAM M-3. Łomża, tel. 188-205. K-1009

USŁUGI KOPARKĄ – Łomża, tel. 188-205. K-1009

SPRZEDAM DOM – Łomża, tel. 185-799. K-1010

WYPOŻYCZALNIA SAMOCHODÓW – tel. 180-119. K-1011-0

SPRZEDAM POLONEZ (1990), stan idealny i Volkswagena Passata (1987) combi 1,6 diesel oraz Volkswagen Passat (1985 r.) 1,6 diesel. Łomża, ul. Rządowa 4/4. K-1012

ZAMIENIĘ M-4 własnościowe na M-2. Łomża, 18-14-33. K-1013

ROLETY ZEWNĘTRZNE, żaluzje, zabezpieczenia antywłamaniowe: folie, szyby, alarmy, wideodomofony „ASTRA” Łomża, Giełczyńska 1, tel. 16-64-42, 71-15-47. Fak. 176

ZATRUDNIĘ PRACOWNIKÓW – Łomża, 16-51-46. K-1014

M-4 SPRZEDAM, 184-991, po 16.00. K-1015

SPRZEDAM ŻUK blaszak (1988). Jedwabne, tel. 172-653. K-1019

GIMNASTYKA KOREKCYJNA z nauką pływania, masaże. Łomża, 182-562. K-1017-0

SPRZEDAM FIATA 126p (1981), silnik, skrzynia biegów po remoncie. Stawiski, tel. 78-56-80. K-1018

SPRZEDAM VOLKSWAGENA busa LT-35 (1988 r.) Wysokie Mazowieckie, tel. (75) 24-77. K-z.

POSZUKUJĘ PRACOWNIKÓW na stanowisko sprzedawcy w sklepie meblowym VEGA w Łomży, tel. 18-32-25. k.z.-o

SPRZEDAM M-3, I piętro urządzone. Łomża, tel. 187-528. K-1021

FIAT TEMPRA (1993 r.), biały sprzedam. Tel. 72-14-10 lub 18-08-93. K-1022

POLONEZ 1500 (1988 r.), szary sprzedam. Łomża, tel. 18-08-93. K-1022

SPRZEDAM PRASĘ niemiecką do słomy. Łomża, tel. 182-200. K-1024

SPRZEDAM SKRZYNIĘ biegów do Mercedesa 207 D. Łomża, tel. 182-200. K-1025

SPRZEDAM POLONEZ „Caro” (rok prod. 1992), kolor wiśniowy, przeb. 29 tys. Łomża, ul. Rządowa 4/6, po 13.00. K-1023

WYLĘGARNIA DROBIU prowadzi zapisy i sprzedaż 1-dniowe i 6-tygodniowe. Marianowo, tel. 19-13-92. K-1026-0

SPRZEDAM 125p (1987). Łomża, 18-00-28. K-1027

ODSTĄPIĘ BAR – Łomża, 18-18-00. K-1028

6-TYGODNIOWE KURKI noski sprzedaż do końca maja. T. MIKLAS Ratowo-Piotrowo 9, gm. Śniadowo, tel. 17-75-65. K-1029-0

VIDEOPILMOWANIE – 18-32-83. K-1030

ZAMIENIĘ-SPRZEDAM Volvo 340 D 1,600 (1987) na Golfa dwudrzwiowego. Łomża, 16-23-80. K-1031

„RYBITWA” – Łódź z pędnikiem strumieniowym. Łomża, tel. 160-044. K-1032

GARAŻ DO WYNAJĘCIA. Łomża, Al. Legionów, za sklepem „DOMAR”. Tel. 18-55-08. K-1033

LODÓWKI, PRALKI – naprawa. Łomża, 16-48-10. K-1036-0

SPRZEDAM ETERNIT głęboko falisty, 17-81-11. K-1037

SPRZEDAM POLONEZ (1987). Łomża, 180-807. K-1037

SPRZEDAM SZCZENIĘTA Doberman; komplet drzwi Łada 1500 S. Łomża, 160-709. K-1035

PPUH – „RODEX” poszukuje pracownika do działu techniczno-handlowego w branży instalacyjno-sanitarnej. Łomża, Dmowskiego 1. K-1038

KUPIĘ ŻUKA blaszak. Łomża, 18-47-09. K-1039

SPRZEDAM TOYOTĘ Corollę (1988 rok), 1,8 diesel. Łomża, 160-288. K-1040

SPRZEDAM FIATA 126p (1990 r.), pierwszy właściciel, Ciechanowiec, 771-229. K-1041

UDOSTĘPNIĘ SKUP żywca wyposażony. Grądy Wielkie Nr 12 koło Jedwabnego. K-1042

SPRZEDM POLONEZ (1985 r.), silnik 1993. Łomża, 165-652. K-1043

SPRZEDAM POLONEZ 1500 (1991 r.) Łomża, 164-054. K-1044

SPRZEDAM PIANINO „Calisia”. Łomża, 16-56-52. K-1045

BRON CIĄGNIKOWE „piątki” – 3,70 zł oraz szylid „ART. SPOŻYWCZE” wymiary 4,5x0,6 m – kolorowy, 250 zł. Łomża, tel. 18-55-83, wieczorem. K-1046

SPRZEDAM GARAŻ – blaszak i przy-czepkę. Tel. 18-17-32. K-1047

VOLKSWAGEN PASAT (1984) sprzedam, bardzo dobry stan. Łomża, Browarna 3. K-1048

SPRZEDAŻ KUR – Konopki Młode 9, koło Śniadowa. K-1049

VW PASSAT 1,6 TD (1983 r.) sprzedam, stan dobry. Łomża, tel. 18-56-46. K-1050-0

125p (1989), idealny, tanio. Szczuczyn, 53-41. K-1051

SPRZEDAM FIAT 126p (1984 rok). Wy-szki 14, gm. Piątnica. K-1052

Wynajmę dwa duże garaże. Łomża, tel. 16-35-73.

Prokurator LUCYNIE JANUSZEK i Prokuratorowi TADEUSZOWI JANUSZEK wyrazi szczerego współczucia w związku ze śmiercią MATKI składają pracownicy Ośrodka Zamiejscowego w Łomży Prokuratury Wojewódzkiej oraz prokurator rejonowych województwa łomżyńskiego K-965

Serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci TEŚCIOWEJ KOL. MARII CHOJNOWSKIEJ składają pracownicy Zakładu Obsługi UW w Łomży k.z.

Wyrazy szczerego i głębokiego współczucia Mgr inż. ZDZISŁAWOWI GOSIEWSKIEMU z powodu śmierci OJCA składają uczniowie kl. II TmB ZSM w Łomży z rodzicami K-101

„KONTAKT” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22. Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lörczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędziałowski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Romanowski, Wiesław Wenderlich. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca: „Gratis” – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Skład: Giełczyński, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 42-55-92. Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, ul. Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.





KOLNEŃSKI KLUB SPORTOWY „ORZEŁ”

Korzenie **ORŁA** sięgają 1929 roku: po raz pierwszy pojawiła się nazwa **Kolneński Klub Sportowy**. W 1934 roku powstał statut **KKS**, a w latach 1933/35 boisko sportowe, użytkowane aż do 1968 roku. Po wojnie w Kolnie działał krótko **KKS „Ogniwo”**. 3 marca 1957 r. odbyło się zebranie założycielskie **KKS „ORZEŁ”**, którego pierwszym prezesem został **Tadeusz Rogiński**. Największe osiągnięcia drużyny piłkarskiej „**ORŁA**” (działały w różnym czasie także sekcje tenisa stołowego i siatkówki): wejście do III ligi w sezonie 1963/64; zakwalifikowanie się do 1/16 pucharu Polski.

SKŁAD I ZESPOŁU w sezonie wiosennym 1995: **Robert Świdorski** i **Grzegorz Lubecki** (bramkarze); **Mariusz Waszkiewicz**, **Sławomir Kowalewski**, **Mariusz Kozicki**, **Piotr Imiela** i **Kazimierz Zieliński** (obrońcy); **Andrzej Ciszewski** (trener zespołu), **Andrzej Kołdys**, **Artur Kozicki**, **Sebastian Krejszeft**, **Tomasz Osowski**, **Adam Sokołowski** i **Piotr Sokołowski** (pomocnicy); **Jarosław Góralczyk**, **Rafał Sapiński**, **Marek Wasilewski** i **Andrzej Waszkiewicz** (napastnicy).

Prezesem KKS Orzeł jest **Józef Jasiewicz**.

Barwy Klubu: zielono-biało-czerwone.

Klub istnieje dzięki dotacji miasta. Dotychczas Klub sponsorowali: Delikatesy „Sopran” Wróblewska i Mielczarska, „Agrocentrum” W. Modzelewski, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska, WWG Janusz Polkowski.

PTU „GRYF” ubezpiecza sportowców, imprezy sportowe, rekreacyjne i turystyczne.

Coś zmizerniał pan Wałęsa
Czyżby strawił już Pawlaka?
On nie może żyć bez mięsa
I dlatego smutna mina taka?

Ale i oto już Kwaśniewski Oleksego
Panu rzucił na pożarcie
Panu obcy los bliźniego
Pan do tronu prze uparcie.

MARIAN GODLEWSKI
Tybory Kamionka

**Do
końca
świata**



SŁOWNIK POLITYCZNY

PENICYLINA – środek osłabiający wartości chrześcijańskie (leczy choroby W, niweluje skutki „kary boskiej”).

PENIS – „narzędzie gwałtu”, do noszenia którego przyznał się były wicemarszałek Sejmu, A. Kern. Pozostali parlamentarzyści nie przyznali się, więc muszą „te sprawy” załatwiać inaczej.

PENSJA – rozrywkowy dodatek do życia. Na przeżycie nie wystarcza, ale raz w miesiącu można się zabrać.

PEPESZA – parę kilogramów żelastwa, które zdecydowały o trwającym pół wieku ustroju społeczno-politycznym w Europie wschodniej.

PERFEKCJONISTA – polityk mający idealny życiorys na każdą okazję.

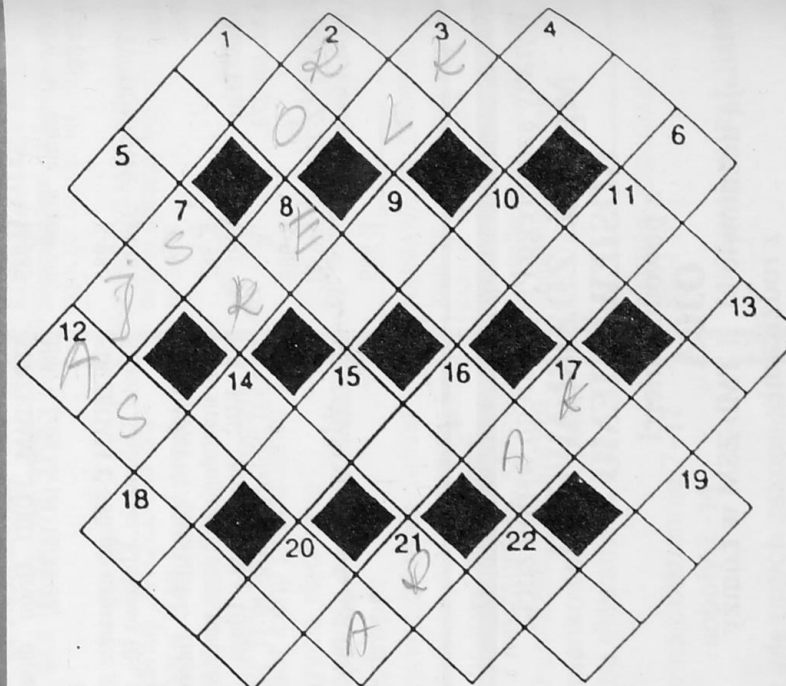
PERFIDIA – przypomnienie Leszkowi Moczulskiemu życiorysu.

PERSONEL NAZIEMNY – ubrana na czarno (w przeciwieństwie do personelu latającego) grupa pazernych biurokratów, usiłująca narzucić społeczeństwu swoje obsesje seksualne.

PERSYFLAŻ – szyderstwo zamaskowane pozorami uprzejmości, np. „Pan Prezydent” pisane wielkimi literami.

PERTRAKTACJE – rozmowy mające na celu dokładne ustalenie, dlaczego siadające do rozmów strony tak strasznie się nienawidzą.

PERTURBACJE – to, co musiałyby nastąpić, gdyby Wałęsa z Oleksym utknęły w windzie między piętrami.



UKOŚNIK SYLABOWY

PRAWOSKOŃNIE: 1) zwierzę domowe; 2) domek letniskowy; 3) narzędzie do obróbki drewna; 4) składzik; 5) manko w kasie; 8) z lokomotywą i wagonami; 9) antonim wschodu; 10) na Telesfora; 11) jedna z Gorgon; 12) kiszzone warzywa; 14) klub sportowy z Elku; 15) kciuk; 16) solistka zespołu „Maanam”; 17) płynie z ambony; 18) potoczna nazwa oleju rycynowego; 20) część twarzy; 21) oprawa obrazu; 22) rygor, dyscyplina.

LEWOSKOŃNIE: 1) rozwidnianie się; 2) państwo europejskie; 3) na uczniowskim rękawie; 4) pasja, hobby; 6) filmowa lub telewizyjna; 7) uroczystość rolnicza po sprzęcie zboża; 8) wcielanie do wojska; 9) werbunek ochotników do służby wojskowej; 10) marsz; 13) pomór, epidemia; 14) imię męskie; 15) szpon; 16) cierń; 17) następstwo wina; 19) krzywość, nieforemność; 20) narzędzie rolnicze; 21) wskazówka, pouczenie, 22) pasza dla zwierząt. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”; Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 10

Poziomo: pasza, reszta – ramadan, tura – lit, kostka – kotara, „Pan” – lira, kwasota – galera, „Atala”.

Pionowo: paraliż, liga – szmat, korale – Dakota, kra – Ren, strawa – sztuka, psota – tara, kantala.

Za poprawne rozwiązanie krzyżówki książki wylosowali: **MAREK BIEDRZYCKI** (Grodzisko), **EDMUND DROGOSZ** (Zambrów), **LUCJAN KAMONT** (Kobyła), **BOGUMIŁA KOPCZEWSKA** (Łomża), **JADWIGA MOGIELNICKA** (Jedwabne), **EWA STANIASZEK** (Warszawa), **ŁUKASZ SZRESZUN** (Łomża), **ELWIRA TOMCZUK** (Boguty) i **ANETA ZAJĄC** (Białystok).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.